SYLWETKI

KAZIMIERZ GROSZYŃSKI
1906—1991

Kazimierz Groszyński urodził się w rodzinie pracownika fabryki Scheiblerowskiej, wielkich zakładów włókienniczych w Łodzi, które budowały domy robotnicze, przedszkola i szkoły dla dzieci pracowników fabryki. Ukończył szkołę podstawową i zdał trudny konkursowy egzamin do Gimnazjum Miejskiego im. Józefa Piłsudskiego. Dostał się do szkoły pod kilkoma względami znakomitej. Staranny dobór nauczycieli dokonywany przez dyrektora szkoły, Leona Starkiewicza, ostra selekcja kandydatów, których po 20 zgłaszało się na jedno miejsce, a więc dobór uczniów najlepiej rokujących, znakomicie działające organizacje uczniowskie: Koło Naukowe, Spółdzielnia, Koło Sportowe, wszystkie pracujące w licznych sekcjach, zwłaszcza Koło Naukowe, stwarzał atmosferę sprzyjającą intensywnemu rozwojowi zainteresowań młodzieży i jej samodzielnej pracy[1]. Kazimierz Groszyński poświęcił później sporą rozprawę metodom wychowania i nauczania w Gimnazjum.

W swojej minirozprawie poświęconej Gimnazjum Miejskiemu w Łodzi Kazimierz Groszyński w sposób niezwykle syntetyczny, a jednocześnie dokładny, charakteryzuje metody wychowawcze i metody nauczania, wykazując główne tendencje szkoły: traktowanie uczniów jako odpowiedzialnych pracowników rozmaitych sekcji naukowych i kół naukowych, które wprawdzie pozostawały pod opieką nauczycieli, opieka ta jednak miała charakter czystego doradztwa. Ukazał powstające na skutek tego bogate życie młodzieży. Udowodnił też na podstawie dokumentów, że od początku w Gimnazjum starano się stosować zasadę samodzielności w uczeniu się przez rozwój pracowni. Zadania w nich wykonywane, a zwłaszcza w pracowni technicznej, przygotowującej pomoce naukow dla szkoły, nadawały gimnazjum charakter szkoły pracy[2].

Kazimierz Groszyński uczestniczył w przygotowaniu wielkiej wystawy druków XV w. i następnych, obejmującej tak bezcenne, wypożyczone z wielkich bibliotek zespoły, jak zbiór biblii polskich, druki krakowskie z lat 1520—1530, pięć inkunabułów wypożyczonych z Bibliteki Jagiellońskiej. Ponadto Kazimierz Groszyński przez jeden rok pracował w laboratoriach

[1] Taśmy magnetofonowe z posiedzenia Koła Warszawskiego Stowarzyszenia Absolwentów z marca 1960 r.

[2] K. Groszyński, *O metodach*, w: *Dzieje szkoły. 50-lecie Gimnazjum Miejskiego w Łodzi*, Warszawa 1968, s. 45—56.

przyrodniczych, opiekując się roślinami i małymi zwierzątkami, działał w pracowni technicznej, w której przygotowywał zestawy do doświadczeń z optyki[3].

Wśród zespołu nauczycielskiego Kazimierz Groszyński wyróżniał historyka, Zygmunta Lorentza, późniejszego tajnego kuratora, który zginął w więzieniu hitlerowskim, Stanisława Kulejowskiego, przyrodnika, Wacława Kralkowskiego opiekuna znakomitej orkiestry szkolnej. Śpiewał też w chórze szkolnym, prowadzonym przez A. Pędzimęża, pracował w kole literackim pod opieką Zygmunta Hajkowskiego, polonisty. Największy wpływ wywarł jednak na Kazimierza Groszyńskiego Zygmunt Lorentz, opiekun Koła Naukowego jako całości rozmaitych kółek i sekcji, organizator wycieczek do Łęczycy.

Nie będziemy wyliczali wszystkich akcji Kazimierza Groszyńskiego na terenie szkoły, ale dodajmy, że brał udział w samorządzie klasowym jako sekretarz, później przewodniczący w zarządzie kółka literackiego[4].

Gimnazjum stanowiło ważny etap w kształtowaniu się postaw Kazimierza Groszyńskiego. Była to bowiem szkoła, w której nauczyciele zdradzali sympatię dla organizacji lewicowych, a odznaczali się daleko idącym liberalizmem wobec faktów angażowania się młodzieży w organizacje socjalistyczne, starali się o aktywizowanie młodzieży nie tylko w nauczaniu przez stosowanie rozmaitych form pracy samodzielnej uczniów w pracowniach, ale także rozwinęli szeroko współżycie i współudział młodzieży w organizacjach uczniowskich. Nauczyciele nie żałowali swego czasu i poza godzinami lekcyjnymi zjawiali się w szkole po południu, służąc pomocą w najrozmaitszych działaniach młodzieży, która spędzała czas w pracowniach, kółkach naukowych lub na boisku aż do godziny 17 po południu.

Większość tych nauczycieli miała za sobą pracę w organizacjach tajnych. Zygmunt Hajkowski i Zygmunt Lorentz byli członkami związku tajnej młodzieży polskiej „Pet", a później „Zarzewia". Brali udział w strajku szkolnym. Ci dwaj wybitni nauczyciele-społecznicy aktywizowali nie tylko szkołę, ale także środowisko łódzkie. Zygmunt Lorentz zorganizował Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, pracował we władzach Związku Nauczycielstwa Polskiego, powołał w Łodzi Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Zygmunt Hajkowski był członkiem zarządu Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Polonistów, organizował badania językowe Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Polonistów RP, działał w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego, był jednym z założycieli Łódzkiego Towarzystwa Bibliofilów, organizował badania językoznawcze i gwaroznawcze. Nie tylko wymienieni nauczyciele, ale także Wanda Kosińska, Janina Gastmanowa, Henryk Wysznacki stanowili część aktywu kulturalno-społecznego Łodzi[5]. Swoje umiejętności organizacyjne i zamiłowania społeczne realizowali także w pracy z młodzieżą. Gimnazjum organizowało na rzecz środowiska koncerty dwu szkolnych orkiestr i chóru.

[3] Taśmy magnetofonowe.

[4] *Ibidem.*

[5] A. Borucki, *Męskie Gimnazjum Miejskie w Łodzi w latach 1919–1939 w świetle dokumentów*, w: *Dzieje szkoły*, s. 57—96.

Koło Naukowe sprowadzało wybitnych prelegentów do szkoły, jak np. Henryka Ułaszyna, Lehra-Spławińskiego, Ludwika Krzywickiego i innych.

Wybitny wpływ Gimnazjum na swoich uczniów wyrażał się w ich otwartości na idee i ludzi, tolerancyjności, umiejętności podejmowania dyskusji oraz wybitnych umiejętności uczestniczenia w organizacjach i ruchach społecznych. Te umiejętności wyniósł ze szkoły i Kazimierz Groszyński, podejmując studia na Uniwersytecie Warszawskim. Wybrał filologię polską, mimo że Gimnazjum miało kierunek matematyczno-przyrodniczy. Słuchał wykładów Stanisława Szobera, Jana Baudaouin de Courtenay, uczęszczał na ćwiczenia Benniego, dra Zalewskiego, Witolda Doroszewskiego. Studentem był sumiennym i w przewidywanych terminach składał kollokwia i egzaminy. Pomagał sobie korepetycjami, zyskując uznanie jako opiekun chłopców, mających trudności.

Zapisał się do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a było to wyrażenie negatywnej postawy wobec zamachu majowego i rządów pomajowych.

Brał czynny udział w pracach Koła Polonistów. Tam spotkał się z czynnymi uczestnikami zebrań dyskusyjnych — Budzykiem, Żółkiewskim, Opperstandem, doskonałymi mówcami i dyskutantami. Wśród nich z pewnością wyróżniał się Władysław Bieńkowski, kolega z gimnazjum, który regularnie uczęszczał na zebrania Koła Polonistów i wygłaszał tam referaty m.in. o Norwidzie i Brzozowskim. Kazimierz Groszyński przygotował także wystąpienie o poezji romantycznej[6].

Fata volentem ducunt, nolentem trahunt! Losy sprzyjają dążącym, ciągną opornych! W czasie gdy Kazimierz Groszyński pod kierownictwem prof. Józefa Ujejskiego kończył swoje studia uniwersyteckie, kurator Liceum Krzemienieckiego, Juliusz Poniatowski, zwrócił się do Związku Nauczycielstwa Polskiego z prośbą o wskazanie polonisty dla Krzemieńca. Prośba trafiła do działacza związkowego i dyrektora gimnazjum, ze specjalności również polonisty, Teofila Wojeńskiego. A ten znał już Kazimierza Groszyńskiego od paru lat jako odpowiedzialnego korepetytora.

Kazimierz Groszyński pisze: „Poprosiłem o czas do namysłu. Nie było przecież łatwo młodemu człowiekowi decydować się na rozstanie ze stolicą: z jej atmosferą ogólną, interesującym życiem artystycznym, ze świetnymi teatrami, galeriami obrazów [...] a także z gromadką przyjaciół i kolegów..."[7].

Groszyński zdecydował się, oceniając wysoką szansę, którą mu przedstawiono. Krzemieniec to przecież Ateny Wołyńskie, starożytne ognisko kultury i oświaty, promieniujące na obszerne krainy nie tylko wołyńsko-podolskie, ale na całą Ukrainę, aż hen poza Kijów. Zawsze po silnym ognisku kultury, po dobrych szkołach pozostaje podwyższony poziom życia intelektualnego miejscowości, pozostają dobre warunki dla ponownego kultywowania ożywienia umysłowego.

---

[6] Rozmowa z Władysławem Bieńkowskim z 9 IV 1991 r.

[7] K. Groszyński, *Mój Krzemieniec*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1990 nr 3—4, s. 237.

Nastąpiło pierwsze spotkanie z Juliuszem Poniatowskim w Warszawie, spotkanie, które zdecydowało o wyborze i losie. Kazimierz Groszyński podjął pracę polonisty w Liceum Krzemienieckim. Do jego obowiązków należało nauczanie języka polskiego w klasach VI, VII i VIII Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego i na IV i V kursie Seminarium Nauczycielskiego.

Nauczyciela, jadącego przysłaną bryczką od dworca, oczarował widok Krzemieńca, przywołujący obraz z *Godziny myśli:*

„Tam pod okiem pamięci pomiędzy gór szczytem
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska
Z doliny wąskim nieba nakrytej błękitem.
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska,
Gdy rzędem słońcu białe ukazuje domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute...
Tam stoi góra Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne, miastu panująca cieniem.
Stary, posępny zamek, który czołem trzyma
Różne przybiera kształty chmur łamany wirem;
I w dzień strzelnie błękitnych spogląda oczyma..."

Groszyński przybywał do niemal sanktuarium Słowackiego. Tam na cmentarzu Tunickim (Tuniki — przedmieście Krzemieńca) znajdował się grób rodzinny Januszewskich, na wzgórku. Pod kamienną płytą i skromnym obeliskiem spoczywały zwłoki matki poety i jej rodziców. Na stronie frontowej znajdował się napis dla rodziców, na lewej dla brata Jana, uczestnika powstania listopadowego i jego żony. Zmarła ona w rok po mężu, zostawiając małego Stasia, ową „niewinną dziecinę", która w pamięci Słowackiego modliła się za niego w kraju, uwiecznioną w *Hymnie o zachodzie słońca.* W kościele parafialnym w Krzemieńcu umieszczono posąg poety, odlany z brązu, osadzony w marmurze, wykonany przez Władysława Szymanowskiego w Paryżu w setną rocznicę urodzin Słowackiego. Dzieło zostało w konspiracji przed władzami rosyjskimi sprowadzone do miasta rodzinnego poety.

Obok szkolnego kortu tenisowego od strony Liceum znajdowało się miejsce obsadzone kwiatami, miejsce, w którym stał dom Słowackich i w którym urodził się Juliusz.

Miasto opromienione poezją zniewalało młodego nauczyciela swym urokiem. Jego celem była jednak praca nauczycielska w bardzo eksponowanym zespole szkół. Obok Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego znajdowało się Seminarium Nauczycielskie, Średnia Szkoła Rolnicza i Leśna w Białokrynicy pod Krzemieńcem. Wszystkie szkoły miały bardzo starannie dobranych nauczycieli. Do tego kompleksu zaliczyć jeszcze trzeba Szkołę Ćwiczeń przy Seminarium i Uniwersytet Ludowy. Kazimierz Groszyński nastawiony był na bardzo solidną pracę. „Od pierwszego dnia pracy zależało mi na tym, aby całą młodzież zainteresować moim przedmiotem i to zainteresowanie konsekwentnie podtrzymywać; aby kontakty pomiędzy nami nie były tylko formalne, lecz nasycone moją życzliwością dla tej sympatycznej dla mnie młodzieży. Nie

chciałem zdobywać łatwej popularności; chodziło mi o to, aby uczciwie i jasno, bez oschłej pedanterii rozsądne wymagania oraz konsekwentnie i sprawiedliwie je egzekwować. [...] Życie dowiodło, że postępowanie zgodne z tymi założeniami dawało pomyślne wyniki"[8].

Na początku natrafił na nieprzewidywaną trudność. W Krzemieńcu stosowano już trzeci rok daltoński system nauczania, połączony zresztą z systemem klasowo-lekcyjnym w ten sposób, że połowę dnia zajmowały lekcje, a drugą połowę samodzielna praca uczniów w bibliotece, pracowniach przedmiotowych. Trudność tę opanował, ale ów system nie wytrwał długo. Wycofano się z niego wobec trudności, jakie sprawiał w przygotowywaniu materiału przez nauczycieli i wdrażaniu uczniów w samodzielne uczenie się.

Trafił Kazimierz Groszyński w środowisko bogate w indywidualności i w inicjatywy. Juliusz Poniatowski jako wizytator Liceum Krzemienieckiego postulował rozszerzenie zadań szkół w łączności ze środowiskiem. Projektował, aby biblioteka naukowa zakładów krzemienieckich objęła również szerokie warstwy czytelnicze, aby objęła czytelnika na całym terenie wołyńskim. Szkoła rolnicza prowadziła liczne akcje oświatowe i pomocy fachowej dla rolników, zakłady obejmowały swoim działaniem stałych robotników Fundacji Krzemienieckiej.

To, co jednak najbardziej ujmowało Kazimierza Groszyńskiego, to przedsięwzięcia kulturalne. Działały chóry i orkiestry szkolne, czerpano z bogatej tradycji krzemienieckiej dla inscenizacji i recytacji. Kazimierz Groszyński występował sam jako recytator. Występował z tekstem Czackiego w imaginowanym dialogu z Kołłątajem, którego reprezentował inny nauczyciel. Działało w Krzemieńcu nauczycielskie ognisko muzyczne i ognisko plastyczne. Elementy te występowały i w gimnazjum w Łodzi, które Kazimierz Groszyński kończył. Za jego czasów nie było tam teatru szkolnego[9]. Natomiast w Krzemieńcu na etacie szkoły znajdowała się Iza Kunicka, artystka teatru Reduty. Grano *Marię* Malczewskiego, wychowanka Krzemieńca, inscenizowano *Tadeusza Bezimiennego* Józefa Korzeniowskiego, również wychowanka krzemienieckiego. Uczniowie recytowali wiersze dawnych wychowanków szkoły Tomasza Olizarowskiego i Tymka Pandury. Obok tego jednak wystawiano fragmenty *Balladyny*, *Pastoralkę* Leona Schillera. Teatr szkolny stał na wysokim poziomie dzięki Izie Kunickiej.

Ten szczęśliwy okres krzemienieckiego życia Kazimierza Groszyńskiego trwał do wybuchu wojny. Zdążył wtedy wejść głęboko w życie i tradycje Krzemieńca. Zyskał uznanie Juliusza Poniatowskiego i współkolegów. Został redaktorem „Życia Liceum Krzemienieckiego", zaznajomił się z wielką machiną Fundacji i systemem szkół krzemienieckich. Brał czynny udział nie tylko w koncertach i przedstawieniach, obchodach i uroczystościach, ale także uczestniczył w odczytach wielu znakomitych uczonych, artystów i publicystów,

[8] K. Groszyński, *op. cit.*, s. 339.

[9] W Gimnazjum Miejskim w Łodzi dopiero na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zaangażowano do szkoły Leopolda Zbuckiego, artystę Teatru Dramatycznego w Łodzi.

którzy odwiedzali Krzemieniec na zaproszenie Juliusza Poniatowskiego. Odpowiadała mu polityka wojewody Henryka Józefskiego i Juliusza Poniatowskiego, z których każdy na swoim odcinku działania starał się ułożyć przyjazne współżycie Polaków, Ukraińców i Żydów. Nie tylko tolerancyjność, ale pełne uznanie praw drugiego człowieka wyniósł Kazimierz Groszyński jeszcze ze swojej szkoły.

Między dwiema szkołami opartymi na fundacjach: Liceum Krzemienieckim i Liceum im. Sułkowskich w Rydzynie zawiązała się nić współpracy i współzawodnictwa, której realnym kształtem były zawody między tymi uczelniami, urządzane corocznie i przemiennie raz w Rydzynie, raz w Krzemieńcu. Jako opiekun młodzieży przyjeżdżał na zawody do Rydzyny Kazimierz Groszyński, delegowany przez Juliusza Poniatowskiego, co było dowodem wielkiego zaufania do wychowawczej opieki Kazimierza Groszyńskiego.

Kiedy młodzież rozgrywała swoje zawody sportowe, Tadeusz Łopuszański brał Kazimierza Groszyńskiego na przechadzkę po przyległych do boiska alejach parkowych i odbywali długie rozmowy na tematy pedagogiczne. Po jednej z takich rozmów Łopuszański stwierdził, że chętnie widziałby Kazimierza Groszyńskiego jako polonistę w Rydzynie. Ale Groszyński był już zakochany w Krzemieńcu i miał doskonałe porozumienie z kuratorem Krzemieńca, tam widział swoje dalsze działanie [10].

Lata wojny przebył z rodziną w Krzemieńcu. Oglądał w czasach sowieckich likwidację Liceum, które zmieniło się na dziesięciolatkę ukraińską. Dobre stosunki z Żydami uchroniły Go od wywozu na Syberię. Był polonistą w sowieckiej szkole i walczył o słowo polskie na uroczystościach. Kiedy zaś przyszli Niemcy uważał, że Ukraińcom zawdzięczał pozostawienie Go wraz z rodziną w spokoju.

Te lata były bardzo trudne. W okresie sowieckim wywożono wszystkich urzędników Polaków, nie tylko policjantów, ale także poczciarzy, osadników, którzy uzyskali w pobliżu kolonie rolnicze, urzędników gminnych i oczywiście nauczycieli. Przetrwanie trudnego okresu wywożeń uważał Kazimierz Groszyński za wielki szczęśliwy los, pozwalający mu kontynuować obronę języka polskiego.

Okupacja niemiecka przyniosła masowe aresztowania i eksterminację inteligencji polskiej według listy przygotowanej przez hitlerowców ukraińskich z Batalionu SS „Nachtigal". Brał w tym udział jeden z wychowanków Liceum Krzemienieckiego [11].

30 kwietnia 1944 r. K. Groszyński przyjechał do Warszawy i tutaj spotkał się z propozycją ludowców objęcia dyrekcji konspiracyjnej szkoły w Godzianowie. Nie zdążył jednak dojechać do Godzianowa, gdyż wybuchło powstanie warszawskie, po którym Kazimierz Groszyński wywieziony z Pruszkowa w okolice nadłabskie zdołał uratować się od obozu dzięki nikłym umiejętnoś-

[10] Z rozmów autora z Kazimierzem Groszyńskim.

[11] J. Sokołowska-Czerska, *Tablica pamięci ofiar II wojny światowej z Liceum Krzemienieckiego*, „Słowo Powszechne" 1988 nr 32.

ciom pracy ręcznej, wyniesionym ze szkoły. Zgłosił się jako pomocnik stolarza (*Hilfstischler*) i pomagał kleić skrzynie w jakimś warsztacie. Tam też spotkało go niemałe przeżycie, gdyż zaprzyjaźnił się z rodziną łużycką i stara kobieta w wielkiej tajemnicy pokazała mu przechowywany w rodzinie skarb: Biblię w języku łużyckim [12].

Po zakończeniu wojny pojechał do Godzianowa, gdzie czekano na jego powrót, aby obdarzyć funkcją dyrektora jawnej już szkoły godzianowskiej. Kazimierz Groszyński podjął się funkcji kierowania gimnazjum godzianowskim z wielką radością. Obcowanie z młodzieżą pełną ochoty do nauki sprawiało mu przyjemność. Życzliwość i powaga jednały uznanie nauczycieli. Przeprowadzał kolejne matury licealne aż do roku 1950, gdy zrezygnował z kierownictwa szkołą w Godzianowie. Przyczyny tej rezygnacji tkwiły we wzrastających naciskach władz partyjnych, aby szkołę włączyć w akcję propagandy kolektywizacji wsi. Groszyński widział kolektywizację i jej skutki w Krzemieńcu i nie podjął się zadań, które natarczywie wyznaczano mu jako dyrektorowi szkoły. Wolał odejść [13].

Dwa kolejne lata pracował jako wizytator Kursów Przygotowawczych do Uniwersytetu, po czym został zaangażowany do departamentu do spraw młodzieży w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Został dyrektorem Ośrodka na Jelonkach. Wtedy też zostaje wybrany sekretarzem Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów Roku Kopernikańskiego, którego przewodniczącym został Minister Szkolnictwa Wyższego, Rapacki.

Następnie został dyrektorem departamentu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego.

Pracując w Ministerstwie, nawiązuje współpracę z Katedrą Pedagogiki SGGW w 1958 r., aby przenieść się zupełnie do katedry pedagogiki. We współpracy z prof. Janem Barteckim wykonuje cenne badania nad społecznością uczniowską szkół rolniczych i uzyskuje na tej podstawie doktorat. Prowadzi zajęcia dla nauczycieli przedmiotów rolniczych oraz z pedagogiki dorosłych. Interesuje się sytuacją socjalną i kulturalną pracowników PGR i ich rodzin.

Jednocześnie nawiązuje styczność z sekcją Agronomii Społecznej przy Wydziale Nauk Rolniczych PAN, w której wykonuje pod kierownictwem Juliusza Poniatowskiego prace diagnostyczne, dotyczące kształcenia młodzieży wiejskiej. Jest członkiem Stowarzyszenia Oświatowców Polskich, współpracuje z prof. Kazimierzem Wojciechowskim, pracuje czynnie w Towarzystwie Wolnej Wszechnicy Polskiej i jest członkiem Redakcji miesięcznika „Oświata Dorosłych", w którym publikuje sprawozdania i recenzje.

Innym terenem działalności społecznej Kazimierza Groszyńskiego jest warszawski oddział Stowarzyszenia Absolwentów Gimnazjum Miejskiego w Łodzi. Pełni w nim funkcje zastępcy przewodniczącego, wybitnego działacza spółdzielczego Stanisława Sasima. Zebrania Oddziału nabierają charakteru

[12] Z rozmów z Kazimierzem Groszyńskim.
[13] *Ibidem.*

naukowego. Absolwenci szkoły wygłaszają na nim nader interesujące odczyty, związane ze swoją działalnością. I tak prof. Pawłowski z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił dzieje odkrycia i eksploatacji siarki, Józef Tadeusz Mieszkowski swój pobyt na Syberii i losy służby dyplomatycznej po zerwaniu układu ZSRR z Rządem Londyńskim, płk Wacław Płoszewski przygotowanie do desantu pod Arnhem, Leon Michalski wrażenia z podróży do USA, a później z podróży do Chin, Marian Piechal dał odczyt o Norwidzie, przedstawił świat poetycki Miłosza, analizę współczesnej poezji polskiej, a także własną twórczość, Władysław Bieńkowski analizę reformy szkolnej, Henryk Golański — najnowsza teoria dotycząca historii wszechświata. Tadeusz Nowacki — stan szkolnictwa zawodowego w Polsce oraz nowe prądy w dydaktyce. Zebrania te rozpoczęły się na początku lat sześćdziesiątych i trwały niemal do końca lat osiemdziesiątych. Kazimierz Groszyński występował dwukrotnie, za każdym razem mówił o Krzemieńcu: raz o związkach Słowackiego z Krzemieńcem, drugi raz o samym mieście, ilustrując to bogatym zestawem fotografii, albumów i przeźroczy.

Po śmierci Stanisława Sasima Kazimierz Groszyński został przewodniczącym tych zebrań, których urozmaicona tematyka (było raz o zdobywaniu gór Atlasu, dwukrotnie były wspomnienia Hubalczyków, Tadeusz Sarnecki przygotował inscenizację zdobycia Warszawy przez Szwedów — widowisko w Barbakanie) sprawiło, że przychodzili na nie uczestnicy, aż do stopnienia Oddziału do czterech osób[14].

Po przejściu na emeryturę w 1980 r. Kazimierz Groszyński utrzymywał ścisły kontakt z wychowankami nie tylko swojej szkoły łódzkiej, ale także ze swoimi wychowankami z Krzemieńca. Uczestniczył w ich uroczystościach, nawiązywał styczność z powstałym w Krzemieńcu Ośrodkiem Przyjaciół Kultury Polskiej. Dowiadywał się o groby Krzemieńczan — Polaków i Ukraińców na cmentarzu pod Monte Cassino.

[14] Zebrania odbywały się co miesiąc. Początkowo, około dwu lat w Domu Plastyków, gdy późniejszy rektor Akademii Sztuk Pięknych, Leon Michalski, pełnił jakieś funkcje w Zarządzie Związku Plastyków. Później zebrania odbywały się w różnych miejscach, aż na początku lat siedemdziesiątych uzyskały stałe miejsce w gabinecie dyrektora Instytutu Kształcenia Zawodowego. Przychodziło na nie niejednokrotnie do 25 osób. Szczególnie nasilone były zebrania, na których przygotowywano wydanie *Dziejów szkoły*. Wtedy też trzy kolejne zebrania były nagrywane na magnetofon. Poświęcono je wspomnieniom. Niestety poza „magnetofonowymi" inne zebrania nie miały dokumentacji: ani protokołów, ani sprawozdań. Przez pewien czas puszczano listę obecności, później ze względu na niską frekwencję, zaniechano i tej formalności. Trzeba dodać, że ze względu na tematykę i dyskusję zebrania miały charakter zebrań klubowych. Każde na początku miało przedstawienie jakiejś sprawy interesującej dla wszystkich. Szczególnie wysokim poziomem odznaczały się owe wprowadzenia przez Mariana Piechala, redaktora Józefa Tadeusza Mieszkowskiego, autora książki *Ze wspomnień podporucznika rezerwy 1939–1941*, który relacjonował kilkakrotnie losy dyplomatów Polski w ZSRR po zerwaniu paktu z rządem Sikorskiego, Leona Michalskiego z jego podróży artystycznych i wielu innych. Grupka uczestników powoli topniała. Jako jedni z ostatnich umarli w marcu 1991 r. ostatni przewodniczący Kazimierz Groszyński, a 15 kwietnia 1991 r. zmarł Władysław Bieńkowski. Należy żałować, że nie prowadzono dokumentacji zebrań tej interesującej grupy, odgrywającej znaczną rolę kulturową w życiu jej uczestników.

Zmarł 3 marca 1991 r. odprowadzany przez Rodzinę, przyjaciół i wychowanków.

Czym są życiorysy? W swej istocie rozwijają one pewne fakty, tak jak one się nawarstwiały od chwili narodzin jednostki: rodzina, szkoła, studia, praca zawodowa i jej koleje. Rozwija się to jak film, ale ona sama porusza się jak sylwetka w chińskim teatrze cieni. Dopiero na tle środowiska i wykonywanych zadań człowiek ożywa myślami i uczuciami. Kazimierz Groszyński pilny uczeń i sumienny student ukazuje się przede wszystkim jako odpowiedzialny pracownik. Był polonistą, a więc ambasadorem kultury polskiej. Zakochał się w literaturze, a szczególna sytuacja, która zaprowadziła go do miejsca urodzenia Słowackiego, sprawiła, że uroki Krzemieńca splotły się nierozdzielnie z poezją Słowackiego. W tej sytuacji szerzenie znajomości kultury polskiej stawało się misją i obowiązkiem wobec poety.

Jako sumienny pracownik dąży Kazimierz Groszyński nie tylko do wykonania swych nauczycielskich zadań polonistycznych, ale także do wszechstronnego poznania struktury i funkcji rozmaitych działów Fundacji, ich wzajemnych powiązań. Zresztą od czasów Poniatowskiego tendencje pedagogiczne mają wpływ na procesy administracyjne. Szerzenie wśród chłopów wiedzy rolniczej przez szkołę rolniczo-leśną, szerzenie idei wychowawczych przez Uniwersytet Ludowy, ścisły związek Seminarium, a także Gimnazjum ze społecznością krzemieniecką, nastawienie na pełne uprawnienia wszystkich trzech narodowości: Polaków, Ukraińców i Żydów stwarzało ogromne ramy dla szerzenia zamiłowania do tradycji i do poetyckich wizji Słowackiego.

Jego propaganda pięknego słowa znalazła niespodziewane uzupełnienie w Krzemieńcu w postaci teatru szkolnego. Inscenizacje korespondencji Kołłątaja i Czackiego, fragmenty *Marii* Malczewskiego, *Tadeusza Bezimiennego* Józefa Korzeniowskiego ukazywały bogactwo tradycji Szkoły Krzemienieckiej, a jednocześnie wyczarowywały inny świat. Dołączyły się do tego rychło inne utwory, głównie poetyckie i przede wszystkim Słowackiego. Iza Kunicka realizująca scenicznie i reżysersko rozmaite pomysły, które w znacznej mierze podsuwał Kazimierz Groszyński, rozszerzała wyobraźnię młodzieży, a jednocześnie ukazywała młodemu poloniście narzędzie szerzenia kultury o nieznanej mocy: teatr szkolny. Napisze Kazimierz Groszyński z pewnym żalem, że tego elementu nie wyniósł z własnej szkoły.

Fascynacja Słowackimi, fascynacja Krzemieńcem, miłość do miasta i do młodzieży wyraziła się w zaprojektowaniu pięknego albumu *Miasto wielkiej tęsknoty* wydanego przez Ogólnopolski Komitet uczczenia Juliusza Słowackiego. Piękne zdjęcia i teksty poetyckie, doskonałe opracowanie graficzne złożyły się na imponującą całość. Niestety album, wydany w 1939 r. został w znacznej części nakładu zniszczony. Znane są tylko pojedyncze egzemplarze tego wydawnictwa.

Z fascynacji Słowackim i chęci służenia młodzieży, zwłaszcza chłopskiej, narodziła się myśl o dostosowaniu *Balladyny* do potrzeb teatru amatorskiego.

Rzecz wydawała się dość paradoksalna w pomyśle, zważywszy ulotne piękno kapryśnego wiersza Słowackiego i fantastyczną scenerię dramatu. A jednak próby dowiodły, że *Balladyna* jest odbierana niezwykle żywo, pobudza wyobraźnię, przemawia do słuchacza, nawet nie bardzo oczytanego i nie mającego wiele styczności z teatrem. Kazimierz Groszyński dążył do maksymalnego skrócenia tekstu, gdyż „wygranie" całej *Balladyny* zajmowałoby około 3 godzin. Starał się usunąć te fragmenty, które nie posuwały naprzód akcji. Jednakże nie usuwał ich, lecz przygotowując do druku *Balladynę* dla potrzeb teatru amatorskiego, wyodrębnił drobniejszym drukiem tekst, który można opuścić bez szkody dla sensu akcji i utworu. Tekst tak przygotowany, opatrzony wstępem Groszyńskiego i wskazówkami scenograficznymi został opublikowany w 1939 r. i podzielił los wielu wydawnictw, to jest nie dotarł do odbiorców. Na szczęście po wojnie ukazało się długie wydanie z obfitszym nawet serwisem scenograficznym.

Ten cały świat sumiennej pracy wychowawczej, radości z uzyskiwanych wyników, przyjemności kontaktów z bardzo doborowymi nauczycielami, pięknymi uroczystościami, organizowanymi z racji różnych okoliczności brutalnie przerwała wojna. Kazimierz Groszyński był świadkiem uśmiercenia Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Czackiego i wprowadzenia na to miejsce koszarowej organizacji szkolnictwa radzieckiego.

Z jego środowiska wyrywano ludzi i wraz z rodzinami wysyłano w bezkresne przestrzenie Azji na zniszczenie w obozach. Uniknął sam tego losu, choć wyrzucono go z mieszkania i musiał znaleźć sobie zastępcze. Przeżył koszmar aresztowań radzieckich i koszmar szalejącego gestapo, które wykańczało inteligencję polską. Był człowiekiem szkoły i trwał na swoim posterunku jako polonista w zmieniających się typach szkół, wbrew okrucieństwu okupacji.

Kiedy przyjechał do Warszawy jako doświadczony nauczyciel Liceum Krzemienieckiego, nic dziwnego, ż zaproponowano mu dyrekcję tajnego Gimnazjum i Liceum w Godzianowie. W trudnych warunkach podjąłby swoją ukochaną pracę z młodzieżą. Przeszkodziło powstanie warszawskie, więc znalazł się w Godzianowie po powstaniu. Niedługo jednak mógł się cieszyć nowymi szkolnymi pracami. Nie dał się użyć do propagandy kolektywizacji. Rozstał się ze szkołą, coraz bardziej dojrzewała w nim myśl o pracy badawczej. Dlatego spośród kilku stanowisk, które piastował, najodpowiedniejsze dla jego temperamentu, usposobienia i doświadczenia były prace w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w której miał do czynienia ze studentami i nauczycielami, i mógł podejmować problemy badawcze. Koncentruje się na szkolnictwie rolniczym, które zajmie go długi szereg lat. Prace nad *Dziejami szkoły*, własnego Gimnazjum w Łodzi, były rzeczą okolicznościową, choć udział Kazimierza Groszyńskiego w pracach Komitetu Redakcyjnego wyróżniał go wśród innych. On zaprojektował większość tytułów, które znalazły się w tej publikacji, z własnych wspomnień dokładał fragmenty zdarzeń. Brał czynny udział w zaprojektowanych magnetofonowych utrwaleniach wspomnień byłych uczniów Gimnazjum Łódzkiego.

Z pewnością Kazimierz Groszyński mógł podjąć wiele tematów, których projekty przynosiły zebrania redakcyjne *Księgi* projektowanej jako upamiętnienie szkoły łódzkiej. Kazimierz Groszyński wybrał przecież rozdział *O metodach*, stanowiący minirozprawę pedagogiczną, gdyż szkicujący sytuację społeczną Gimnazjum Miejskiego, sprawy doboru nauczycieli i na tym tle metody nauczania szkolnego. Ten wybór sygnalizuje przemieszczanie się głównych zainteresowań Kazimierza Groszyńskiego z regionalno-poetyckich na pedagogiczne. Tę zmianę zainteresowań sygnalizuje również skrypt napisany wspólnie z E. Jachimowicz i W. Rachalską *Zagadnienia społeczno-pedagogiczne*, przeznaczony dla studentów SGGW, wydany w 1970 r. i 1972 r. powtórnie.

Praca w SGGW i ponowne spotkanie z Juliuszem Poniatowskim, który przewodniczył pracom sekcji Agronomii Społecznej V Wydziału Nauk Rolniczych Polskiej Akademii Nauk, zdecydowało o krystalizacji terenu zainteresowań i badań naukowych Kazimierza Groszyńskiego. Są to badania nad zmiennością załóg w PGR, które zaowocowały rozprawą *Zawód, wykształcenie i długotrwałość zatrudnienia pracowników PGR* ogłoszoną w „Rocznikach Socjologii Wsi". Ukazuje w niej autor niski poziom wykształcenia załóg pracowniczych państwowych gospodarstw rolnych i ich niedostosowanie do pracy w rolnictwie powodujące dużą zmienność. Te problemy przyciągają teraz wysiłek badawczy Kazimierza Groszyńskiego, który ogłasza cykl artykułów na ten temat. Wyróżnić wśród nich trzeba rozprawę *Kwalifikacje załóg PGR w latach 1963–1973*, ogłoszoną w zeszytach naukowych SGGW-AR.

Z badań prowadzonych przez Kazimierza Groszyńskiego nad technikami rolniczymi wynikało, że większość uczniów tych techników stanowiła młodzież miejska, która na tej drodze szukała możliwości uzyskania wykształcenia średniego, nie wybierając się bynajmniej do pracy na wsi. W polityce oświatowej technika te stanowiły błąd, ponieważ nie wykonywały swojego głównego zadania: dostarczenia kwalifikowanych kadr dla państwowych gospodarstw rolnych. Plon prac badawczych Kazimierza Groszyńskiego został wykorzystany w sekcji Agronomii Społecznej dla sformułowania wniosków, opartych na diagnozie funcjonowania szkolnictwa rolniczego, a zmierzających do przebudowy tego szkolnictwa z uwzględnieniem przygotowania do zawodu rolniczego nie tylko w państwowych gospodarstwach rolnych, ale także dla rolnictwa indywidualnego.

Do grupy publikacji, związanej z badaniami szkolnictwa rolniczego należy również rozprawa *Uczestnictwo w kulturze załóg PGR*, podnosząca niezmiernie ważny problem słabości pracy oświatowo-kulturalnej wśród pracowników państwowych gospodarstw rolnych.

Śmierć Juliusza Poniatowskiego w 1975 r. pogłębiła zainteresowania Kazimierza Groszyńskiego tą nieprzeciętną postacią. Był wszakże jego współpracownikiem, gdy Juliusz Poniatowski sprawował funkcje wizytatora Liceum Krzemienieckiego. Wskrzeszono ten tytuł dla tradycji Czackiego, ale w istocie, jako wizytator, Juliusz Poniatowski kierował całym zespołem Fundacji i jej szkół. Wykazał przy tym niemało wiedzy i umiejętności pedagogicznych i nadał

szkołom krzemienieckim kierunek, którego charakterystyczne cechy przedstawił Kazimierz Groszyński w rozprawie *Pedagogiczne koncepcje Juliusza Poniatowskiego*. W drugiej części tej rozprawy analizował badania prowadzone przez Poniatowskiego z ramienia Polskiej Akademii Nauk. Była to kwestia dysproporcji między przygotowaniem studentów na studiach wyższych i liczbą studentów akademii rolniczych a nikłym dopływem absolwentów do prac rolniczych. Poniatowski stwierdzał poważne niedomogi w wykształceniu studentów w zakresie podejmowania prac społecznych i reformatorskich, braku zrozumienia potrzeb środowiska, jego kultury i braków. W związku z tym Poniatowski wystąpił o powołanie katedry pedagogiki na SGGW, a także uruchomienie studium pedagogicznego [15].

Poniatowski przeprowadził także szczegółową analizę treści kształcenia techników i postulował wyposażenie ich w odpowiedni zespół wiedzy humanistycznej.

Postać Juliusza Poniatowskiego wywołała głębsze zainteresowanie, gdyż po tej rozprawie pojawiła się następna: *Upowszechnienie szkolnictwa rolniczego w koncepcjach Juliusza Poniatowskiego* [16] i wreszcie opracowana wspólnie z J. Góreckim książka — *J. Poniatowski: Wykształcenie i zawód rolnika*, opatrzona odpowiednim wstępem.

W latach 1963—1982 zajmuje Kazimierza Groszyńskiego praca członka redakcji „Oświaty Dorosłych". Gdy w 1980 r. przechodzi na emeryturę wygasają powoli wszystkie Jego zobowiązania, kończy się też uczestnictwo w pracach redakcyjnych miesięcznika w dwa lata później. Wtedy następuje ponowny zwrot w zainteresowaniach. Skupiają się one znów na mieście „wielkiej tęsknoty". Powraca wspomnieniami do Krzemieńca, do owego szczęśliwego okresu swojej działalności, gdy krzewił piękny język polski i znajomość polskiej kultury, był jednym z ważnych czynników bujnego życia kulturalnego w Krzemieńcu, redagował „Życie Krzemienieckie", współpracował z Izą Kunicką nad realizacją bogatych przedstawień szkolnych, brał w nich udział jako aktor. Pisze pamiętnik tego czasu pod nazwą charakterystyczną *Mój Krzemieniec*. Niestety nie doczekał się publikacji. Pierwsza część *Mojego Krzemieńca* ukazała się w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym" dosłownie w kilkanaście dni po śmierci Kazimierza Groszyńskiego.

Dzięki temu, że Kazimierz Groszyński przybył w dziesięć lat po uruchomieniu w Krzemieńcu Seminarium Nauczycielskiego i w dziesięć lat od uruchomienia pierwszych klas Gimnazjum, w siedem lat po mianowaniu pierwszego wizytatora Liceum Krzemienieckiego miał on możliwość uchwycenia zespołu szkół krzemienieckich jeszcze w trakcie ich rozwoju, niewątpliwie przyspieszonego objęciem funkcji wizytatora przez Juliusza Poniatowskiego. Przez dziewięć lat brał czynny udział w pracach szkolnych do wybuchu wojny, a później jeszcze prawie pięć lat nie tylko współuczestniczył w pracach szkolnych, ale

[15] K. Groszyński, *Pedagogiczne koncepcje Juliusza Poniatowskiego*, „Człowiek w Pracy i Osiedlu" 1976 nr 7.

[16] „Roczniki Socjologii Wsi", 1984—1986 t. XXI.

i bystro obserwował zachodzące zmiany. Stąd kapitalna wartość tekstu *Mój Krzemieniec*. Poza bowiem subiektywnymi wrażeniami i spostrzeżeniami jest to kronika rozkwitu i śmierci (ponownej) Liceum Krzemienieckiego w czasie okupcji najpierw sowieckiej, później niemieckiej. Jest to kronika pisana przez świadka i współuczestnika zdarzeń. Kronika wielkiej inicjatywy oświatowej okresu międzywojnia i kronika gaszenia tej inicjatywy.

W swej opowieści o Krzemieńcu eliminował Kazimierz Groszyński przejawy uczuciowe. Starał się dać bezstronny i niemal kronikarski obraz. Ale wiadomo, że w Krzemieńcu umieścił swoje uczucia w tym procesie wychowywania młodzieży w duchu patriotyzmu, demokracji i tolerancji, w duchu dobrego współżycia w warunkach kresowej wielonarodowej rzeczywistości. Młodzieży i Miastu oddawał całą swoją wiedzę i energię, sercem związał się z nim na zawsze. Nie tylko uczył, ale organizował i współtworzył działalność artystyczną szkoły i środowiska, wykładał w istniejących wokół Krzemieńca uniwersytetach ludowych, działał w nauczycielskich wakacyjnych ogniskach kulturalnych, prowadził przez wiele lat systematycznie wieczory dyskusyjne, kierował działalnością redakcyjną miesięcznika szkolno-środowiskowego. Dlatego pod koniec życia w swej pracy pisarskiej powrócił do „miasta wielkiej tęsknoty".

TADEUSZ W. NOWACKI
Warszawa

WYBRANE PUBLIKACJE KAZIMIERZA GROSZYŃSKIEGO

Miasto wielkiej tęsknoty. Album Krzemieńca, wydany przez Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego, Krzemieniec 1939.

J. Słowackiego Balladyna. Adaptacja sceniczna dla teatrów amatorskich, wyd. I Krzemieniec 1939, wyd. II Warszawa 1984.

Problemy rozwoju szkolnictwa rolniczego, „Wieś Współczesna" 1965 nr 4.

O metodach, w: *Dzieje szkoły. 50-lecie Gimnazjum Miejskiego w Łodzi*, Warszawa 1968.

K. Groszyński, E. Jachimowicz, W. Rachalska, *Zagadnienia społeczno-pedagogiczne*, skrypt SGGW, Warszawa 1970, wyd. II 1972.

Zawód, wykształcenie i długotrwałość zatrudnienia pracowników PGR, „Roczniki Socjologii Wsi" 1971 t. XI.

Ludzie dorośli z nieukończoną szkołą podstawową, „Oświata Dorosłych" 1972 nr 4.

Problemy rozwoju szkolnictwa rolniczego, „Wieś Współczesna" 1973 nr 11.

Wykształcenie pracowników PGR, „Oświata Dorosłych" 1975 nr 10.

Kwalifikacje załóg PGR w latach 1963–1973, „Zeszyty Naukowe SGGW-AR" 1976 nr 23.

Pedagogiczne koncepcje Juliusza Poniatowskiego, „Człowiek w Pracy i Osiedlu" 1976 nr 7.

Uczestnictwo w kulturze załóg PGR, „Człowiek w Pracy i Osiedlu" 1980 nr 6.

Upowszechnienie szkolnictwa rolniczego w koncepcjach Juliusza Poniatowskiego, „Roczniki Socjologii Wsi" 1984—1986 t. XXI.

K. Groszyński, J. Górecki, *Wstęp i opracowanie*, w: J. Poniatowski, *Wykształcenie i zawód rolnika*, Warszawa 1985.

Mój Krzemieniec, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1990 nr 3—4.

Mój Krzemieniec, cz. II, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" (w druku).

KRYSTYNA GÓRA-SZKARADEK
Warszawa

ROLA AKADEMICKIEGO KOŁA HISTORYKÓW UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE W ŻYCIU UMYSŁOWYM UCZELNI I MIASTA (1878—1939)

Nadszedł czas, kiedy już można przywrócić świadomości polskiego społeczeństwa stan wiedzy o życiu umysłowym na dawnych polskich ziemiach wschodnich. Były jego dwa centra: Wilno, z Uniwersytetem Stefana Batorego, i Lwów, z Uniwersytetem Jana Kazimierza. W tym miejscu parę słów o tym drugim.

Życie naukowe Lwowa ma za sobą poważne i długoletnie tradycje[1]. W czasach politycznej niewoli Lwów odegrał znaczącą rolę, drugą co do wagi po Krakowie. Tradycje życia naukowego miasta wyznaczają takie fakty i daty, jak spolszczenie uniwersytetu w 1867 r., utworzenie innych uczelni, jak Szkoły Politechnicznej (1877), Wydziału Medycznego (1894), Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej (1901), przekształconego następnie w Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Pozwoliło to przyciągnąć do lwowskich placówek naukowych wielu uczonych, których mozolna codzienna praca miała wydać nie byle jakie owoce.

Rozwój nauki i praca naukowa we Lwowie łączą się niepodzielnie z Uniwersytetem Lwowskim (od 1918 r. noszącym imię Jana Kazimierza). Jego znaczenie w szczególnym stopniu polegało na uprawianiu nauk humanistycznych, wśród nich — historii.

Z nauką historii na Uniwersytecie związane są nazwiska wybitnych polskich historyków: Ludwika Finkla, reprezentującego typ szkoły erudycyjno-krytycznej, Jana Ptaśnika, badacza ustroju polskich miast, mediewistów Tadeusza Wojciechowskiego i Stanisława Zakrzewskiego, i ich kontynuatorów Karola Maleczyńskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Bronisława Włodarskiego. Nazwisko Olgierda Górki związane jest z zagadnieniami wschod-

[1] *Vide:* T. Mańkowski, *Życie naukowe współczesnego Lwowa*, Nauka Polska" 1934 t. 19, s. 134—174.

niocuropejskimi, Jana Rutkowskiego — z gospodarczymi, Mieczysława Gębarowicza — z historią sztuki. Profesor Franciszek Bujak, kierownik katedry życia gospodarczego, dzięki głębokiemu znawstwu stanu społeczno-gospodarczego polskiej wsi i kraju, zastosowaniu wszechstronnych metod badań, przyciągnięciu do pracy młodych pracowników, stworzył szkołę w zakresie historii społeczno-gospodarczej.

Na odrębną uwagę zasługuje działalność lwowskich towarzystw naukowych, w tym wspomnianego już Towarzystwa Naukowego i Polskiego Towarzystwa Historycznego.

W Towarzystwie Naukowym nauki historyczne skupione były w wydziale historyczno-filozoficznym. Jednak w sposób pełny ruch naukowy w zakresie badań historycznych skoncentrowany był w PTH. Tutaj organizowano posiedzenia naukowe, na których przedstawiano referaty z zakresu nauk historycznych; organizowano dyskusje; zajmowano się działalnością wydawniczą: wydawano „Kwartalnik Historyczny" i „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne"; podjęto edycję *Bibliografii historii polskiej* L. Finkla; tutaj przygotowywano zjazdy naukowe.

Lwowska społeczność akademicka nie pozostawała na uboczu głównego nurtu życia naukowego swego miasta. Na lwowskich uczelniach na przełomie wieku działały liczne koła akademickie zajmujące się tyleż działalnością naukową, co moralno-patriotyczną, a także samopomocową. Można tu wymienić Akademickie Koło Szkoły Ludowej, zajmujące się działalnością oświatowo-patriotyczną, Koło Filologiczne Studentów Uniwersytetu Lwowskiego, którego centrum zainteresowania była filologia klasyczna, Macierz Polska — wydająca tanie książki i gazety w języku polskim, i wiele innych.

Jednak czołową rolę wśród lwowskich kół akademickich odegrało bez wątpienia Akademickie Koło Historyków. Skupiając wybitnych naukowców, jako opiekunów studiującej nauki historyczne młodzieży, pozwoliło jej wypracować poważne metody pracy, utworzyć własny warsztat badawczy; było kuźnią talentów, zaczątkiem przyszłych „szkół"; dało także owoce w postaci licznych prac o charakterze naukowym drukowanych następnie w *Sprawozdaniach Wydziału Czytelni Akademickiej*[2] i innych wydawnictwach. A oto pokrótce przedstawiona charakterystyka jego działalności.

Akademickie Koło Historyków powstało 8 lutego 1878 r. przy Czytelni Akademickiej Uniwersytetu we Lwowie[3]. Jego zalążkiem były „rozprawy czwartkowe" organizowane w Czytelni. Omawiano tam głównie problemy

[2] *Sprawozdanie Wydziału Czytelni Akademickiej we Lwowie*, Lwów 1869—1923 (wyd.) 1869—1924.

[3] Kolejne nazwy Koła: 1878 r. — Akademickie Koło Historyków; 1879—1922 — Akademickie Kółko Historyczne Uczniów Uniwersytetu Lwowskiego; od 1888 r. występowało również pn. Kółko Historyczno-Filozoficzne; od 1922 r. — Akademickie Koło Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Struktura organizacyjna Koła: Walne Zgromadzenie, wydział Czytelnia Akademicka (do 1922 r.), Wydział (po 1922 r.), Zarząd, Komisje. Liczba członków: ok. 20 (1879), 60 (1905), 98 (1921). Funkcję prezesów sprawowali m.in.: Ludwik Finkel, Oswald Balzer, Emil Kipa, Antoni Derkacz, Jan Rutkowski, T. E. Lutman, Mieczysław Gębarowicz, Karol Maleczyński.

z dziedziny historii i historii literatury. Kładziono również nacisk na akcenty narodowościowe i samokształceniowe. „Rozprawy" wpływały pobudzająco na aktywizację intelektualną i społeczną młodzieży akademickiej.

Inicjatorem Koła był prof. Ksawery Liske; duchowym inspiratorem — dr Stanisław Lukas, jego pierwszy członek honorowy. Jednak faktycznym organizatorem był prof. Ludwik Finkel. Obok niego założycielami i pierwszymi aktywnymi członkami była kadra naukowa Uniwersytetu: Bronisław Gorczak, Stanisław Majerski, Michał Lityński, Franciszek Zych, Władysław Menda, Ferdynand Bostel, Saturnin Kwiatkowski i in.

Program działania Koła w momencie ukonstytuowania zmierzał w następujących kierunkach:

1. organizowania popularnych wykładów;
2. sporządzania sprawozdań z najnowszego ruchu naukowego w dziedzinie nauk historycznych — ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych prac wydawniczych;
3. organizowania dyskusji i odczytów z zakresu historii.

W 1905 r. został opracowany regulamin Koła, kolejne statuty zaś były zatwierdzone w 1909 r. (zmiany w 1911), 1921 i 1938 r.[4].

Zadania Koła — zgodnie z przyjętymi aktami prawnymi to:

— praca naukowa w obszarze historii i nauk pomocniczych;
— popularyzacja nauk historycznych wśród członków Koła;
— wzajemne poparcie i pomoc w dziedzinie studiowania tychże nauk, ze szczególnym uwzględnieniem historii Polski (1938).

W celu realizacji swych zadań Koło organizowało: wykłady, odczyty, seminaria, obchody rocznicowe, wycieczki naukowe; prenumerowało profesjonalne wydawnictwa; zajmowało się zbiorem i zakupem książek, rękopisów, map; wydawało skrypty i prace naukowe z dziedziny historii; udzielało merytorycznych konsultacji; prowadziło prace bibliograficzne.

Członkami Koła byli historycy, poloniści, prawnicy, geografowie, filozofowie; zgodnie z regulaminem z 1905 r. i kolejnymi statutami nie było przeszkód dla obcych narodowości (głównie ruskiej i żydowskiej) jeśli chodzi o uczestnictwo. Dopiero na mocy statutu z 1921 r. członkiem Koła mógł być wyłącznie student narodowości polskiej. Co do innych narodowości statut dozwalał na przyjmowanie tylko za zgodą Wydziału.

Na fundusze Koła składały się składki członkowskie, dary, dochody z wieczornic, wydawnictw, opłaty za korzystanie z biblioteki.

W pierwszym okresie działalności (1878—1885) Koło (Kółko) prężnie się rozwijało. Przeciętna roczna liczba odczytów wynosiła ok. 20. Omawiano najnowsze prace, a także dokonywano przeglądu czasopism historycznych. Wygłoszono m.in. referaty połączone z dyskusją z okazji ukazania się

[4] Lvovskij Oblastnyj Archiv: Fond 26 op. 13 delo 289 (statut l. 1907—1909); Fond 26 op. 7 delo 1608 (statut z 1938 r.). Cyt. na podstawie kwerendy przeprowadzonej przez kand. nauk fil. Al. Zajcevą z BAN w Sankt Petersburgu. Materiały w posiadaniu Pracowni Słownika PTN BPAN w Warszawie. Autorka nie natrafiła w zbiorach polskich na statuty AKH.

znaczących prac historycznych (*Dzieje Polski w zarysie* M. Bobrzyńskiego, *Sejm Czteroletni* W. Kalinki, *Mieszko Stary i jego wiek* St. Smolki). Organizowano dla studentów repetytoria z historii Rzymu i powszechnej. Właściwą jednak pracą było zbieranie notatek bibliograficznych, które weszły w skład *Bibliografii historii polskiej* prof. L. Finkla. Równocześnie członkowie Koła pracowali wspólnie z Czytelnią Akademicką nad wydaniem *Albumu uczącej się młodzieży polskiej poświęconego J. I. Kraszewskiemu z powodu jubileuszu jego 50-letniej działalności literackiej* (Lwów 1879). Współuczestniczyli w opracowaniu *Bibliografii powstania narodu polskiego z r. 1830–31* wyd. przez dra Aleksandra Hirszberga (Lwów 1882). Szczególnie czynnymi w tym okresie byli: Oswald Balzer, Henryk Biegeleisen, Kazimierz Czarnik, Klemens Dzieduszycki, Bronisław Gorczak, Saturnin Kwiatkowski, Aleksander Lisiewicz, Antoni Mazanowski, Władysław Piszka, Tadeusz Rybicki, Emil Pelikan, Leon Szydłowski, Henryk Viebig, Franciszek Zych.

W tym (pierwszym) okresie członkowie Kółka aktywnie współpracowali z macierzystą Czytelnią Akademicką. Wielu z nich pełniło funkcje przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego Czytelni (Stanisław Schnür-Pepłowski, Henryk Sawczyński, Ernest Breiter, Klemens Dzieduszycki). W zarządach Czytelni pracowali: Ludwik Finkel, Oswald Balzer, Bronisław Gorczak, Wiktor Czermak, Zygmunt i Aleksander Lisiewiczowie. Organizowano — we współpracy z Czytelnią — obchody rocznicowe A. Mickiewicza, J. Słowackiego i Z. Krasińskiego. Corocznie były urządzane rocznice uchwalenia Konstytucji 3-go Maja; członkowie Kółka współuczestniczyli w zbieraniu funduszy na pomnik A. Mickiewicza — drogą zbiórek i dochodów z imprez. W 1886 r. nawiązano współpracę z Towarzystwem Historycznym.

Od tego roku działalność Kółka zanika. Dzieje się tak dlatego, że co wybitniejsi jego członkowie uaktywniają się w Czytelni Akademickiej bądź przechodzą do pracy naukowej (Wiktor Czermak, Bronisław Czarnik, Henryk Biegeleisen, Ferdynand Bostel, Bronisław Gorczak i in.) albo do pracy pedagogicznej w szkolnictwie średnim.

W latach 1887—1888 odbywano 5—6 posiedzeń rocznie. W związku z zaistniałą sytuacją Kółko zmuszone było w 1888 r. połączyć się z podobnym naukowym Kółkiem Filozoficznym, które pod przewodnictwem Zygmunta Seweryna rozwijało wówczas ożywioną działalność. (Od tej pory istniało wspólne Kółko Historyczno-Filozoficzne). Jednak stało się to przyczyną obniżenia poziomu jego działalności naukowej. Kolejnym powodem obniżenia poziomu było zaangażowanie członków w sprawy narodowe. Ponadto śmierć honorowego protektora Kółka, prof. Ksawerego Liskego, przyczyniła się do zaniku pracy Kółka.

Mimo czynnej pomocy profesorów L. Finkla i Bronisława Dembińskiego, w 1895 r. Kółko zmuszone było z powodu absencji członków zawiesić na rok działalność. Jego majątek został złożony w depozyt Czytelni Akademickiej. W rok później, dzięki powrotowi do Lwowa Władysława Kucharskiego oraz aktywnej działalności Juliana Mazurka i Władysława Podlachy, Kółko pod-

niosło się z upadku. Na posiedzeniach toczono dyskusje nad świeżo wydanymi pracami. Wygłoszono m.in. odczyty: Wł. Semkowicz: *O wiecach w Polsce w dobie książęcej*, Włodzimierz Lenkiewicz: *Dyktatura Chłopickiego*, Wł. Kucharski: *Wstąpienie na tron dynastii andegaweńskiej*. (Ogółem wygłoszono wówczas 17 odczytów). Działalność naukową Kółka aktywnie wspierali profesorowie B. Dembiński, L. Finkel, O. Balzer oraz dr Alojzy Winiarz. Wygłaszano również sprawozdania z czasopism historycznych. Kółko nadal współpracowało z Towarzystwem Historycznym, nieoficjalnie współuczestniczyło w wydawaniu „Kwartalnika Historycznego". W latach 1895—1897 członkowie współuczestniczyli w wydawaniu *Przeglądu literatury historii powszechnej* pod red. L. Finkla, drukowanego w „Kwartalniku Historycznym". Współpracowano nadal aktywnie z Czytelnią Akademicką, szczególnie w zakresie problematyki narodowej (wspólna organizacja obchodów ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, wygłoszenie odczytu przez Adama Skałkowskiego nt. krwawych zajść w Warszawie poprzedzających wybuch powstania). Pracowano nad indeksem do *Bibliografii historii polskiej* L. Finkla.

Ok. 1903 r. wygłoszono m.in. odczyty: Józef Krajewski: *Życie polityczne w Galicji na tle tajnych związków 1833–1841*; Roman Koestlich: *Plany wielkiej koalicji przeciw Turcji w XV w.* Zbierano środki finansowe do wydania *Księgi Pamiątkowej Akademickiego Kółka Historycznego we Lwowie*, którą zamierzano opublikować w związku z 25-leciem Kółka — pod naukową opieką prof. prof. L. Finkla i Stanisława Dembińskiego.

Nieustannie pracowano nad historią Polski. Szczególne zasługi na tym polu położył ówczesny przewodniczący Kółka, dr Ludwik Kolankowski.

Członkowie Kółka wzięli udział w ogłoszonym przez Czytelnię Akademicką konkursie na najlepszą pracę z zakresu historii Polski porozbiorowej. (Nagrodę otrzymał b. członek Kółka, dr Adam Skałkowski). Podjęto starania zmierzające do rozwoju narodowego uniwersytetu, w wyniku których została utworzona druga katedra historii Polski. W dalszym ciągu referowano sprawozdania z czasopism historycznych. Utworzono komisję informacyjną dla osób zamierzających podjąć studia historyczne. Podjęto druk *Księgi Pamiątkowej Akademickiego Kółka Historycznego we Lwowie w 25 rocznicę istnienia* (w zeszytach). Zorganizowano uroczyste posiedzenie (1906) poświęcone pamięci zmarłego uczonego — historyka francuskiego Alberta Sorela.

W 1906 r. w Kółku nastąpił rozłam — na tle sporów politycznych. Starły się poglądy młodzieży narodowo-demokratycznej z młodzieżą reprezentującą kierunek socjalistyczny i ludowy — dla której przyjęło się określenie „postępowa". Kwestia przynależności do Czytelni Akademickiej stała się płaszczyzną rozłamu. Odłam nastawiony narodowo-demokratycznie stał na stanowisku przynależności Kółka do Czytelni, zaś tzw. grupa „postępowa" dążyła do zupełnego oderwania, wychodząc z założenia, że dotychczasowy program i organizacja Kółka są złe. Ta ostatnia uzyskała przewagę, w wyniku czego nastąpiła zmiana regulaminu. Na jego mocy nastąpiło uniezależnienie Kółka od Czytelni.

Faktyczny rozłam miał miejsce w 1907 r. Na skutek ciągłych sporów i tarć i związanej z tym niemożności prowadzenia spokojnej pracy naukowej, znaczna część członków wystąpiła z Kółka przechodząc do pracy w autonomicznym Kole Historyków Uczniów Uniwersytetu Lwowskiego.

Kółko podniósł z upadku jego ówczesny przewodniczący Antoni Derkacz. Ponownie zmieniono regulamin, przywracając jego związek z Czytelnią.

Za przewodnictwa Jana Rutkowskiego pracę Kółka rozszerzono na zagadnienia związane z metodyką historii (J. Rutkowski wygłosił odczyt o przedmiocie historii). Brano udział w akcjach samopomocowych, podjęto sprawę reformy bibliotek seminaryjnych na Uniwersytecie.

W końcu 1908 r. pojawiają się głosy dotyczące połączenia rozdzielonych towarzystw.

Za prezesury Stanisława Leśniewskiego uchwalono memoriał w sprawie biblioteki seminarium historycznego. Kółko brało żywy udział w życiu akademickim — poruszyło sprawę bojkotu szkół rosyjskich. W tym okresie dr Wł. Konopczyński wygłosił odczyt nt. *Stan badań i najpilniejsze zadania historiografii w zakresie XVIII w.*; był on wstępem do pracy zbiorowej Kółka mającej na celu odpis inwentarzy archiwów lwowskich. A. Winiarz dopełnił temat odczytem o znajdujących się tamże materiałach rękopiśmiennych.

Organizowano również wycieczki naukowe, które miały cele pedagogiczne — poznanie pomników przeszłości. Z braku funduszów zawieszono wydawanie *Księgi Pamiątkowej...* (ukazały się 3 zesz. wyd. we Lwowie w latach 1906 i 1907).

W latach 1911—1912 znów podejmowano — niestety bezskutecznie — próby połączenia podzielonych towarzystw. (Działalność autonomicznego Koła zaczęła powoli zanikać na skutek braku środków materialnych i biblioteki). Niemniej jednak od czasu do czasu członkowie obu Kół brali udział we wspólnych imprezach.

Około 1910 r. Kółko zmieniło program, wprowadzając w miejsce referatów metodologicznych — skrypty profesorów L. Finkla i St. Zakrzewskiego.

Czynnikiem łączącym oba Koła były sprawy zakładów naukowych i ich potrzeb oraz uroczystości ku czci profesorów historii Uniwersytetu Lwowskiego — Tadeusza Wojciechowskiego i L. Finkla.

Zacieśniono wzajemną współpracę naukową. Ponownie zaczęto opracowywać referaty z metodologii historii (prof. St. Zakrzewski: *O metodzie pracy naukowej*, prof. Bronisław Dembiński: *Prusy wobec Konstytucji 3 Maja*).

W 1911 r. Koło Historyczne zgłosiło oficjalnie chęć przystąpienia do Kółka. Języczkiem u wagi była sprawa zależności od Czytelni Akademickiej. Ostatecznie Kółko pozostało przy Czytelni — przy częściowo zmienionym statucie (1911, w grę wchodziły sprawy majątkowe). Koło Historyczne zaś zdecydowanie odpadło od Kółka i ten stan rzeczy utrzymał się do czasu wybuchu I wojny światowej.

Kontynuowano prace z zakresu metodologii historii, zaś prof. St. Zajączkowski wprowadził w 1912 r. stałe repetytoria z historii Polski.

Wybuch I wojny światowej przerwał działalność Akademickiego Kółka Historycznego. Dopiero w 1915 r. powołano je ponownie do życia i to nadal przy Czytelni Akademickiej. W 1916 r. skoncentrowano działalność Kółka wokół programu odbudowy własnego państwa i budzenia jedności narodowej.

Za kadencji Kazimierza Tyszkowskiego Kółko powróciło do działalności naukowej. Wygłoszono m.in. nast. odczyty K. Tyszkowski: *Historiografia polska podczas wojny*, Janowska: *Nowa synteza dziejów Polski*, Zbiegień: *Stolice Polski (1063–1138)*.

W okresie zarządu Tadeusza Eugeniusza Lutmana rozszerzono program Kółka na socjologię, ekonomię i zarys nauki prawa. Jednak wydarzenia związane z obroną Lwowa na jesieni 1918 r. i zamknięcie Uniwersytetu przerwały działalność Kółka do połowy listopada 1919 r.

W latach następnych Kółko pracowało normalnie. Obok odczytów na wysokim poziomie naukowym zajmowano się recenzjami, omawiano również najnowsze publikacje. Na wyróżnienie zasługuje cykl odczytów nt. unii polsko-litewskiej — w świetle nauki polskiej i obcej. Osobą czynnie inspirującą pracę Kółka był prof. St. Zakrzewski.

W 1921 r. nastąpiło legalne oderwanie Kółka od Czytelni Akademickiej (statut z 1921 r.).

Rozwinęła się akcja odczytowa — z położeniem nacisku na metodę badań. W dalszym ciągu organizowane były wycieczki naukowe, podczas których zwiedzano archiwa, muzea, zabytki sztuki sakralnej. Nawiązano stosunki z Akademickim Kołem Historyków w Krakowie, porozumiano się z Czytelnią Akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie, a także z Warszawskim Akademickim Kołem Historyków. Utworzono komisję mającą na celu wprowadzanie najmłodszych członków w metodę pracy historycznej i zaznajamianie ich ze zbiorami naukowymi Lwowa; wznowiono pracę komisji informacyjnej. Wydawano również skrypty (z wykładów prof. St. Zakrzewskiego) dla studiującej młodzieży. Na ten cel uzyskano subwencję z MWRiOP w wysokości 2 mln marek.

Nawiązano stosunki z Towarzystwem Krajoznawczym w Warszawie. Towarzystwo weszło też w skład miejscowego Związku Studentów Filozofii.

W 1922 r. nastąpiła zmiana nazwy Kółka na Akademickie Koło Historyków. Jednak położenie nacisku na punkt statutu mówiący o tym, że członkami mogą być wyłącznie studenci narodowości polskiej — zaostrzył stosunki w Kole osłabiając jego działalność. Zawieszono prawie wszystkie dotychczasowe imprezy.

W późniejszym okresie Koło uzyskało oficjalnego kuratora mianowanego przez Senat Akademicki — w osobie prof. Franciszka Bujaka; brało udział — poprzez swych delegatów — w pracach nowo powstałego Związku Kół Historycznych oraz Towarzystwa Historycznego (udział w zjeździe historyków w Poznaniu w 1925 r.).

Od 1925 r. Koło przystąpiło do sporządzania indeksu do VI tomu *Volumina Legum;* nawiązało żywsze stosunki z Towarzystwem Historycznym we Lwowie

i jego organem „Kwartalnikiem Historycznym"; redagowało od 1926 r. — na łamach — „Kwartalnika Historycznego" — *Przegląd czasopism*. Wydawane były również skrypty za zakresu historii Polski.

W latach 1927—1928 zorganizowano kurs pedagogiczny — pod kierunkiem dra Kazimierza Sochaniewicza — oraz kurs paleograficzny.

W 1929 r. nakładem Koła zostało wydane dzieło pt. *Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. 1878–1928*, Lwów 1929[5].

W życiu naukowym towarzystwa niepoślednią rolę odgrywała biblioteka (profil historyczny). Zapoczątkowały ją dary z krakowskiej Akademii Umiejętności, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wydziału Krajowego oraz osób prywatnych. W 1895 r. zbiór liczący 85 dzieł (187 wol.) w związku z zawieszeniem działalności Kółka został złożony w depozyt w Czytelni Akademickiej. W latach następnych (do 1897 r.) dzięki wznowieniu i ożywieniu prac zbiór wzrósł do 350 wol. W 1909 r. liczył natomiast 301 wol.

W okresie I wojny światowej biblioteka zachowała się w całości, przepadły natomiast sprawozdania z posiedzeń naukowych i Zarządu.

W okresie powojennym (1922—1923) Koło poświęciło bibliotece specjalną uwagę. Zwrócono się do autorów i instytucji wydawniczych z prośbą o dary bądź zniżki przy zakupie. Dzięki temu uzyskano poważne prace historyczne, m.in. z Akademii Umiejętności w Krakowie, Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa, a także od poszczególnych osób. Ponadto Koło otrzymało subwencję z UJK na cele biblioteczne. Wszystko to przyczyniło się do podniesienia biblioteki. W latach 1927—1928 liczyła ona 1238 wol. Zaczęto sporządzać podwójny katalog (alfabetyczny i rzeczowy), zwrócono szczególną uwagę na oprawę książek oraz zwrot wypożyczeń.

Udokumentowane źródła informacji o dziejach Akademickiego Koła Historyków kończą się w zasadzie na roku 1929. Jest jeszcze wspomniany statut z 1938 r.; świadczy to o tym, że Koło działało najprawdopodobniej do wybuchu wojny w 1939 r. Ale nie ma w dostępnym piśmiennictwie wzmianek o działalności w latach trzydziestych. Lecz i tak — jak wynika z przytoczonych treści — dorobek Koła jest imponujący. Niemniej jednak nasuwa się pytanie: co dalej?

Lwów oddał Polsce po odzyskaniu niepodległości wielu swych wybitnych naukowców. Dotyczyło to również nauk historycznych. Nie wykluczone, że zabrakło takich autorytetów i takich luminarzy, jak ci, którzy patronowali działalności młodzieży „historycznej" w minionym czasie; ona sama zaś bez światłego kierownictwa i poparcia nie była w stanie kontynuować pracy na miarę swych poprzedników. Może zaginęły dokumenty? Może nie ma do nich

[5] *Prace historyczne...* zawierają 20 rozpraw z różnych dziedzin historii, od mediewistyki po wiek XIX. Poprzedzone słowem wstępnym prof. dra Ludwika Finkla, otwiera je syntetyzująca dzieje AKH praca Zygmunta Zboruckiego pt. *Dzieje Akademickiego Koła Historyków 1878–1928*.

pełnego dostępu? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Autorka zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych mogących w sposób udokumentowany dopełnić dzieje AKH o informacje — w celu uzupełnienia jego historii.

Artykuł powstał podczas prac badawczych prowadzonych w Pracowni Słownika Polskich Towarzystw Naukowych Biblioteki PAN w Warszawie[6]. Przy jego napisaniu zostały m.in. wykorzystane dostępne materiały źródłowe zebrane w archiwach i bibliotekach lwowskich. Wszystkim, którzy przyczynili się do jego opublikowania, autorka składa serdeczne wyrazy podziękowania.

[6] Biblioteka jest wydawcą *Słownika Polskich Towarzystw Naukowych*. T. I—III. Wyd. w l. 1978—1994. W tomie II cz. 2 *Słownika...* (Warszawa 1994, red. nauk. Barbara Sordylowa, kierownik Zespołu Barbara Krajewska-Tartakowska) są zamieszczone hasła o *Akademickim Kole Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie* i *Czytelni Akademickiej*, Lwów (s. 370—377).

BOLESŁAW BORK

UDZIAŁ NAUCZYCIELI POWIATU MORSKIEGO W RUCHU OPORU W LATACH 1939—1945

W obliczu zbliżającej się klęski wojny obronnej 1939 r. co światlejsi i patriotycznie nastawieni mieszkańcy powiatu morskiego podjęli myśl o podziemnej walce z okupantem. Celowo ukrywano broń i amunicję pozostawioną na pobojowiskach przez obie walczące strony, zabezpieczano mapniki, kompasy, lornetki i inny ekwipunek znaleziony przy poległych i rannych żołnierzach, ukrywano aparaty radiowe, maszyny do pisania, zawierano znajomości i wymieniano adresy, co mogło przydać się w konspiracji. Również nauczyciele zdawali sobie sprawę z beznadziejności obrony wybrzeża odciętego od reszty kraju i dlatego jeszcze w trakcie walk przysposabiali się do walki podziemnej z najeźdźcą.

Kierownik szkoły z Bojana Feliks Ciepłuch, nauczyciel z Wielkiego Kacka Franciszek Ornasa i nauczyciel z Kielna Roszczykowski ukryli pod Chwarznem w lesie 35 min. Kierownik szkoły Tomasz Wiechowski ze Zbychowa ukrył przed kapitulacją na Półwyspie Helskim swój i kilka karabinów kolegów wraz z amunicją. Okrążeni w lasach lesockich pod Starą Piłą cykliści za namową nauczyciela z Chylonii Jóźwiaka zagrzebali swoją broń i przedostali się na tyły wroga, dając zalążek grupie konspiracyjnej. Mieszkańcy Kazimierza pamiętają, jak dwaj rumscy nauczyciele z grupą starszych harcerzy ukryli w niektórych zabudowaniach gospodarczych broń i amunicję, w tym wiele taśm z nabojami do karabinów maszynowych i spore ilości ręcznych granatów.

Zimą i wczesną wiosną 1943 r. partyzanci nauczyciela Alfreda Loepera z Koleczkowa: Franciszek Bieszk, Leonard Kustusz i Bernard Grablowski wozili to uzbrojenie z Kazimierza, głównie od Konrada Czapy, z młynów w Szmelcie, leśniczówki w Starej Pile do swojego oddziału. Z inicjatywy nauczycieli wejherowskich Antoniego Gellasa, Leona Jackowskiego, Jana Maciejowskiego i innych ukryto znaczne ilości wyposażenia wojskowego w wieży kościoła ewangelickiego i w kalwaryjskich kapliczkach.

Niemcy od pierwszych dni okupacji zastosowali w powiecie morskim i na całym Pomorzu krwawy terror, którego wstrząsającym przykładem może być Piaśnica (12—14 tys. pomordowanych, z czego znane są nazwiska 62 nauczycieli i 2 woźnych szkolnych). Na skutek kampanii wrześniowej i w wyniku tego terroru wiele rodzin w Wejherowie i w powiecie pozostało bez żywicieli.

Spontaniczna i szeroko zakrojona akcja niesienia pomocy tym rodzinom przybrała w Wejherowie, a później w całym powiecie formę zorganizowaną. W połowie października 1939 r. z inicjatywy katechety, proboszcza kościoła farnego ks. prałata Edmunda Roszczynialskiego (ur. 30 października 1888 r. w Łężycach) przy współudziale nauczycieli Alfonsa Teszara z Gowian i Stefana Mościpana z Wejherowa, katechety ze szkoły specjalnej ks. dra Józefa Bartla i innych, powstała charytatywna organizacja o nazwie Pomoc Polakom. Dała ona początek zorganizowanemu ruchowi oporu, szybko rozrosła się i objęła swym oddziaływaniem powiat morski i skrawki powiatów przyległych. Działalność charytatywna stopniowo przerodziła się w działalność konspiracyjną z elementami partyzantki. Coraz więcej ludzi, w tym sporo nauczycieli i ich rodzin było poszukiwanych przez władze policyjne, jeszcze więcej czuło się zagrożonych. Im pomagała Pomoc Polaków ukrywając ich na pustkowiach u osób sprzyjających organizacji. Innym zabezpieczano wyżywienie, mieszkanie, niekiedy tzw. lewe dokumenty.

Zbyt śmiały i odważny był przywódca omawianej organizacji. Ostro występował w obronie niewinnych i pokrzywdzonych, i to publicznie w kościele. Dlatego został aresztowany, a później w bestialski sposób zamordowany w nadleśnictwie Cewice koło Lęborka przez oprawców w czarnych mundurach. Jego zwłoki zostały znalezione dopiero po 34 latach od zakończenia wojny i uroczyście przeniesione na wejherowski cmentarz do rodzinnego grobowca. Jako wyraz szacunku jednej z ulic Wejherowa nadano imię ks. Edmunda Roszczynialskiego.

Pod nowym kierownictwem inż. Grzegorza Wojewskiego Pomoc Polakom zmieniła na początku 1940 roku nazwę na Polska Żyje, zeszła do pełnej konspiracji i powołała pierwszą grupę dywersyjno-sabotażową o nazwie Dysab (od słów: dywersja, sabotaż). Organizatorami tej grupy byli m.in. nauczyciele Stefan Mościpan i Alfons Teszar. Pod koniec 1940 r. Dysab liczył 12 trójek bojowych działających w Wejherowie i w najbliższej okolicy, dokonując przede wszystkim aktów sabotażu, głównie na linii kolejowej Gdańsk — Słupsk.

Również jesienią 1939 r. powstały w powiecie morskim zakonspirowane grupki harcerskie, które w ostatnich dniach grudnia tegoż roku połączyły się, tworząc Zieloną Trzynastkę, podporządkowaną komendzie Tajnego Hufca Harcerzy w Gdyni. W skład Zielonej Trzynastki wchodziły od 1941 r. trzy drużyny. Opiekunami młodych chłopców byli na ogół nauczyciele gdyńscy, którzy wcześniej zdołali zejść do podziemia i podjąć służbę w THH.

W dniu 2 stycznia 1940 r. do Zielonej Trzynastki dotarła dyrektywa opracowana przez gdyńską komendę THH, w której sprecyzowano podstawowe zadania harcerzy pod okupacją niemiecką: a) utrzymanie ducha polskości w narodzie, b) wychowanie młodzieży w myśl zasad prawa harcerskiego, c) zdobywanie broni, przygotowanie się do służby wojskowej na wypadek ogólnego powstania, d) bezwzględna walka z hitleryzmem, e) przeciwdziałanie zamierzeniom germanizacyjnym okupanta przez krzewienie patriotyzmu, f) ratowanie polskich książek i pamiątek narodowych, g) prowadze-

nie akcji sabotażoych i wywiadowczych. Ukoronowaniem tej ostatniej działalności było przekazanie do Anglii w 1943 r. wykradzionych Niemcom szczegółowych planów bazy niemieckiej marynarki wojennej w Gdyni, co umożliwiło dokładne zbombardowanie portu wojennego przez RAF. Drugim wielkim przedsięwzięciem była „Akcja B-2", polegająca na zidentyfikowaniu i naniesieniu na mapy niemieckich umocnień wokół Gdyni i w samym mieście. Skrupulatnie opracowaną dokumentację tych umocnień przekazano oddziałom radzieckim wyzwalającym Festung Gotenhafen (twierdzę Gdynia) wiosną 1945 r., co umożliwiło uniknięcie wielu strat i szybsze zlikwidowanie niemieckiego ugrupowania wokół Gdyni.

W grudniu 1939 r. z inicjatywy nauczyciela z Polchowa (poprzednio pracował w Pucku) Alojzego Sochy (ur. 23 maja 1899 r.), który przybrał pseudonim „Beno", na południowo-wschodnim krańcu powiatu morskiego i na obrzeżach Gdyni powstała grupa konspiracyjna o charakterze niepodległościowym. Grupa ta gromadziła broń i przeprowadzała akcje rekwizycyjne, sabotażowe i dywersyjno-bojowe. Dała się Niemcom porządnie we znaki i dlatego dołożyli oni wiele starań, by ją unicestwić. Jesienią 1942 r. jej założyciel i dowódca oraz kilka osób, głównie z dowództwa tej grupy, zostało aresztowanych. Alojzego Sochę gestapowcy zamordowali w październiku 1942 r. podczas przesłuchań, pozostali znaleźli się w obozach. Zwolniony ze Stutthofu członek tej grupy Stefan Dargacz stworzył oddział bojowy pod nazwą Polski Związek Armii Podziemnej „Zachód", który oprócz wielu akcji rekwizycyjno-dywersyjnych, wykonał 17 stycznia 1944 r. wyrok na polakożerczym esesmanie Eduardzie Sasse w Dobrzewinie.

Wiosną 1940 r. w rejonie Stężycy powstała Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski", która dość szybko wchłonęła drobniejsze grupy oporu. Komendantem tej ludowej partyzantki kaszubskiej został nauczyciel, ppor. rez. Józef Dambek (ur. 7 lipca 1903 r. w Zdrojach), noszący pseudonimy: „Lech", „Jur", „Kil", „Falski". Przed wybuchem wojny uczył w powiecie morskim w szkołach powszechnych w Sławotówku, Leśniewie, Żarnowcu, ostatnio zaś w powiecie kościerskim. W połowie 1942 r. organizacja zmieniła nazwę na Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski" ze względu na rozszerzający się poza Kaszuby zasięg oddziaływania. Nauczyciel Dambek został w przemianowanej organizacji zastępcą prezesa Rady Naczelnej i kierownikiem Głównego Wydziału Organizacyjnego. Był faktycznym przywódcą pomorskiej partyzantki. Został zastrzelony w zasadzce zorganizowanej przez gestapowca Kassnera w pobliżu Sikorczyna 4 marca 1944 r. Oprócz niego w władzach naczelnych TOW „Gryf Pomorski" było kilku innych nauczycieli nie związanych z powiatem morskim.

Wielkie zasługi dla ruchu oporu w omawianym powiecie wnieśli już poprzednio wzmiankowani nauczyciele: ppor. rez. (por. — stopień organizacyjny) Alfred Loeper posługujący się pseudonimem „Lew", pochodzący z Koleczkowa (ur. 14 czerwca 1912 r.) a ostatnio kierownik szkoły w Kręplewicach oraz ppor. rez. Alfons Tessar, kierownik szkoły z Gowina. Ten pierwszy stanął

jesienią 1942 r. na czele komendy gminnej TOW „Gryf Pomorski" w Koleczkowie. Został również komendantem silnego oddziału partyzanckiego, który opierając się na gryfowskich grupach partyzanckich w Bojanie, Kielnie, Kamieniu, Łężycach, Wiczlinie, Pieleszewie, Dębogórzu na Kępie Oksywskiej działał na przedpolach Gdyni. Jego oddział brał udział w wielu akcjach bojowo-dywersyjnych, m.in. uczestniczył w wypadach na lotniska niemieckie w Strzebielinie i w Rumi. Nauczyciel Loeper poległ razem z ośmioma współtowarzyszami broni po całodziennej walce z niemiecką obławą 29 lutego 1944 r. nad Ślężą opodal leśniczówki Piekiełko, broniąc się w osaczonym schronie przez wiele godzin. Pochowany został z podwładnymi w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w Kielnie.

Nauczyciel Alfons Tessar po połączeniu Polska Żyje z TOW „Gryf Pomorski" stanął na czele komendy miejskiej Gryfa w Wejherowie i dowodził dobrze zorganizowanym i bitnym oddziałem partyzanckim w rejonie Gowina, Sychowej, Dąbrówki, Częstkowa. W potyczce z żandarmerią niemiecką został ciężko ranny i dostał się do niewoli. Pozbawiony należytej opieki lekarskiej, lekarstw i żywności zmarł w szpitalu więziennym w Wejherowie latem 1944 roku.

Oprócz wojskowego i politycznego ruchu oporu istniała w powiecie morskim walka o zachowanie tożsamości narodowej, języka ojczystego, o kultywowanie rodzimej, jakże bogatej tradycji i obyczajów ludowych — słowem cicha walka o polskość tych ziem, które najeźdźca traktował jako rdzennie niemieckie. Organizatorami tej formy walki, która obejmowała również tajne nauczanie, byli oprócz nielicznych już wówczas nauczycieli na tym terenie, z których część była zaangażowana w kadrze dowódczej militarnego ruchu oporu, także uczniowie szkół średnich, starsi harcerze i przedstawiciele innych zawodów inteligenckich, a nawet prosty lud kaszubski.

Tajne nauczanie ze względu na specyficzne warunki panujące w omawianym powiecie miało inne oblicze niż na przykład w Generalnym Gubernatorstwie. Nazwać je można w swej masie raczej douczaniem. Domowe dokształcanie było zjawiskiem masowym, uprawianym szczególnie przez matki w domach, gdyż szkoły niemieckie nie mogły być, tak jak w Polsce centralnej, ośrodkami tajnego nauczania.

Stosunkowo wcześnie przystąpiono w powiatowym mieście do tajnego nauczania. W lutym 1940 r. z inicjatywy Polska Żyje zorganizowano pierwsze komplety tajnego nauczania. O podręczniki i książki do tego celu starała się głównie Gertruda Puzdrowska. Zajęcia lekcyjne odbywały się w kilku mieszkaniach, przeważnie u rodziny Grzenkowiczów. W tym mieszkaniu już pod koniec 1939 r. Stefan Mościpan uczył trzy siostry Grzenkowiczówny: Jadwigę, Marię i Stanisławę. W okresie późniejszym zajęcia o szerszym programie i liczniejszym gronie dzieci prowadzili oprócz wymienionego: Jan Rompski, Franciszek Bigus, Edmund i Władysław Szutowie, Grzegorz i Alfons Wojewscy, Helena Roszczynialska. Alfons Tessar oprócz udziału w nauczaniu wejherowskich kompletów, uczył zespół dzieci w Gowinie.

Z ramienia Okręgowej Delegatury Rządu do Wejherowa docierał redaktor przedwojennego „Dziennika Bydgoskiego" Jan Taska, występując pod przybranym nazwiskiem Topolski. Prowadził on z działaczami wejherowskiej Polska Żyje rozmowy w sprawie zorganizowanego tajnego nauczania i próbował w 1941 r. powołać w powiecie morskim konspiracyjne władze oświatowe. Do tego jednak nie doszło, a jeśli, to tylko na papierze. Proponowane przez Topolskiego formy tajnego nauczania nie były tu do przyjęcia.

W dniu 16 sierpnia 1940 r. w domu rolnika Rybakowskiego w Luzinie rozpoczął działalność dokształcający zespół dzieci w wieku 7—14 lat. Zajęcia prowadziła Paulina Rybakowska. Początkowo uczyła języka polskiego, historii ojczystej i geografii. W okresie późniejszym poszerzono zakres nauczania o wszystkie przedmioty z zakresu przedwojennej szkoły powszechnej. Ze zrozumiałych względów ograniczono zajęcia ze śpiewu i wychowania fizycznego. 15 sierpnia 1940 r. w tej samej wsi z inicjatywy rolnika Franciszka Rybakowskiego powstał tajny zespół artystyczny, który działał z małymi przerwami do końca 1944 r.Do zespołu zgłosiło się 14 dziewcząt i chłopców. Śpiewano na odludziu polskie i kaszubskie piosenki patriotyczne i ludowe, kultywowano ludowe obrządki.

W Zbychowie powstał najpierw kilkuosobowy, później liczący 10 osób zespół uczący się z książek polskich uratowanych przez miejscowego sołtysa Warasa ze szkoły i podręcznikach ze starszych klas szkoły powszechnej i niższych klas gimnazjalnych. Zespół podzielony został na dwa komplety: młodszy — pracujący na podręcznikach głównie VI klasy szkoły powszechnej i starszy — posługujący się podręcznikami gimnazjalnymi. „Nauczycielem" tego zespołu był autor niniejszego opracowania, obecnie nauczyciel emerytowany, który do wybuchu wojny zdołał ukończyć trzy klasy wejherowskiego gimnazjum. Ta niebezpieczna zabawa w tajną szkołę trwała do jesieni 1942 r., do momentu, kiedy „szkólny" został skierowany na przymusowe roboty w przemyśle zbrojeniowym okupanta. Ten sam zespół, poszerzony o kilka osób starszych, pieczołowicie kultywował na miarę okupacyjnych możliwości kaszubski rok obrzędowy, jakże bogaty w Zbychowie.

Podobne formy tajnego nauczania i samokształcenia miały miejsce w innych miejscowościach: Górze Pomorskiej, Jastarni, Odargowie, Połchowie, Rumi, Smażynie, Smolnie, Sopieszynie, Swarzewie, Szemudzie, Świecinie, Żarnowcu i innych. Na nieco większą skalę tajne nauczanie rozwinęło się oprócz Wejherowa również w portowym miasteczku Pucku. Tu działały zespoły z zakresu szkoły średniej, a nawet wyższej.

We wszystkich formach tajnej oświaty w powiecie morskim brało udział 2394 uczniów i tylko 23 nauczycieli, a wśród nich tacy, którzy dopiero po wojnie zdobyli pełne kwalifikacje pedagogiczne (dotyczy to również autora). W nauczaniu z zakresu szkoły powszechnej, z którego korzystało co najmniej 612 uczniów, zaangażowanych było 7 nauczycieli kwalifikowanych, głównie członków ZNP. Reszta nauczających to byli studenci, uczniowie szkół średnich i osoby bez jakiegokolwiek przygotowania. W kompletach gimnazjalnych

5 nauczycieli nauczało 97 uczniów, zaś w kompletach licealnych 2 nauczycieli 32 uczniów. Dalszych 3 nauczycieli z powiatu morskiego realizowało program Tajnego Uniwersytetu Ludowego i Robotniczego z 82 słuchaczami. Pozostałych uczniów nauczali przeważnie domownicy bez uwzględnienia konkretnego planu nauczania. Głównie chodziło o przyswojenie przez dzieci umiejętności czytania i pisania po polsku.

Do powyższych informacji należy dodać, że kilku nauczycieli z omawianego powiatu prowadziło tajne nauczanie w innych rejonach kraju. Dla przykładu Władysław Makara, pracujący po wojnie w Rębiskach, prowadził komplet tajnego nauczania w Lubelskiem. Również Kazimierz Korda był zaangażowany w tajnej oświacie, a do potrzeb nauczania przepisywał na maszynie polskie podręczniki i teksty pieśni konspiracyjnych.

O skuteczności domowego nauczania i dokształcania w powiecie morskim świadczą pierwsze sprawozdania nauczycieli polskich po wojnie, w których informowali władze oświatowe, że większość dzieci rozpoczynających naukę w odrodzonej Ojczyźnie umie czytać i pisać po polsku, mimo że uczęszczały przez całą okupację do szkół niemieckich. Wyjątek stanowią takie miejscowości (np. Koleczkowo, Strzepcz, Lewino), z których hitlerowcy wywieźli całe rodziny do obozu w Potulicach lub do innych miejsc odosobnienia. Dzieci wywiezione nie miały warunków nawet do samokształcenia, chociaż pewne wyjątki istniały. W obozie potulickim zaufane dzieci uczył czytać i pisać po polsku nauczyciel, najprawdopodobniej z powiatu morskiego (Rumia), o nazwisku Murawski.

Sporo starszych dzieci z kompletów tajnego nauczania było przygotowanych do tego stopnia, iż mogły podjąć zaraz po wojnie naukę w szkołach średnich. W pracy dokształcającej, jak już wspomniano, wielką rolę odegrała książka, a w podtrzymywaniu polskości różnego rodzaju gazetki i ulotki. Konrad Miotke z przedmieść Gdyni, najprawdopodobniej nauczyciel, kolportował na terenie powiatu polskie książki i gazetki. Rodzina Bernarda Bieszka z Koleczkowa zabezpieczyła bibliotekę szkolną i prywatny księgozbiór nauczycieli Poćwiardowskich, walczących z najeźdźcą. Wspomniany sołtys Jan Waras ukrył księgozbiór szkolny i prywatny nauczyciela Tomasza Wiechowskiego ze Zbychowa. Podobnie było w Górze Pomorskiej, Gniewowie, Zelewie i wielu innych miejscowościach. W Wejherowie i okolicy kolportowano w pierwszych miesiącach okupacji ogólnopolską gazetkę konspiracyjną „Polska Żyje", a później w całym powiecie redagowany głównie przez nauczycieli z gryfowskiej kadry kierowniczej organ tej organizacji „Gryf Pomorski". Inne pisma sporadycznie docierały nad Bałtyk. Z inicjatywy nauczyciela Alfreda Loepera przepisywano na maszynie w schronie „Lwia Jama" wiadomości podawane przez polskojęzyczne stacje radiowe i kolportowano je w terenie, przede wszystkim w gronie członków TOW „Gryf Pomorski".

Również w obozach jenieckich miało miejsce tajne dokształcanie. W oflagu 11 A w Prenzlau Koło Nauczycielskie zorganizowało tajny Wyższy Kurs Nauczycielski dla jeńców nauczycieli, który przekształcony został w Obozowy

Instytut Nauczycielski. Studia tego instytutu, jak również innych uczelni obozowych zaliczono po wojnie następującym nauczycielom z powiatu morskiego: Alfonsowi Bączkowskiemu, Bonifacemu Buczy, Teodorowi Chodupskiemu, Franciszkowi Drewingowi, Janowi Karasiowi, Aleksandrowi Kruszczyńskiemu, Andrzejowi Mądrzakowi, Józefowi Nagórskiemu, Pawłowi Stęporkowi, Józefowi Wierzbickiemu, Janowi Wille.

Mimo bardzo trudnych warunków panujących w powiecie morskim przez całą okupację w życiu rodzinnym i towarzyskim panowała mowa kaszubska i język polski. Pieczołowicie pielęgnowano ludowy rok obrzędowy, nie zaniechano działalności kulturalnej, za co wiele rodzin przypłaciło zesłaniem do obozów. Znaczący udział w tej działalności mieli nieliczni, najczęściej działający w konspiracji nauczyciele. Do specyfiki panującej na Kaszubach dodajmy to, że mniejszość niemiecka, sięgająca przed wybuchem wojny do ponad 10% ogółu ludności, rozrzucona po wszystkich osiedlach, miała ścisły nadzór nad ludnością tubylczą, zaś w latach okupacji w miejsce likwidowanych lub wysiedlonych Kaszubów przybywali Niemcy z Rzeszy i krajów podbitych. Zagęszczenie urzędów niemieckich, posterunków żandarmerii i wojska było bardzo duże, zaś warunki geograficzne, jak gęsta sieć dróg, dobrze zagospodarowane lasy z niemiecką służbą leśną, położenie w bezpośrednim sąsiedztwie portów, lotnisk i baz wojskowych, gęsta sieć telefoniczna — wszystko to nie sprzyjało ruchowi oporu. W wyniku akcji „Tanenberg" powiat morski i sąsiednie pozbawione zostały inteligencji zdolnej do pokierowania ruchem oporu (w Piaśnicy zginęło np. kilkudziesięciu nauczycieli, z których znane są nazwiska 64). Dodatkowe poważne komplikacje wprowadził wydany 1 marca 1942 r. przez gauleitera Forstera przymus wpisywania na niemiecką listę narodowościową, następstwem czego było powoływanie miejscowych mężczyzn do armii niemieckiej. Dodajmy do tego brak łączności tych ziem z resztą kraju, a dojdziemy do wniosku, że zorganizowanie tu ruchu oporu wymagało wiele pomysłowości, odwagi, wręcz bohaterstwa przy braku tradycji konspiracyjnych na Pomorzu. Jednak głównie dzięki niewielkiej garstce nauczycieli opór przeciwko okupantowi rozwinął się w powiecie morskim na dużą skalę, pociągając za sobą liczne ofiary. Świadczą o tym liczne pomniki pamięci rozsiane po całej ziemi wejherowskiej z nazwiskami pomordowanych pedagogów.

BIBLIOGRAFIA

B. Bork, *Nad Słężą. Zarys walk Kaszubów lesockich*, Gdańsk 1978 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, Gdańsk 1984 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

K. Ciechanowski, *TOW „Gryf Pomorski"*, Gdańsk 1972 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

K. K. Ciechanowscy, *Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 1975 Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

A. Gąsiorowski, *Harcerstwo na Pomorzu w okresie II wojny światowej*, Gdańsk 1976 Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Muzeum Stutthof z. 1.
L. Lubecki, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1961 WSP.
M. Podlaszewski, *Szkolnictwo powszechne na Pomorzu Gdańskim podczas okupacji hitlerowskiej*, Gdańsk 1966 Gdańskie Zeszyty Humanistyczne nr 14.
Z. Tanaś, *Tajny Hufiec Harcerzy*, „Za wolność i lud" 1959 nr 10.

Ponadto wykorzystano:

B. Bork, *Specyfika i próba oceny ruchu oporu na Lesokach w latach 1939–1945*, „Pomerania" 1974 nr 5.
B. Bork, Z. Milczewski, *Kronika okupacji Wejherowa i powiatu morskiego* (maszynopis w posiadaniu autora).
B. Liebarska, *Moje wspomnienia z lat okupacji* (pamiętnik w posiadaniu autora).
Zbiory archiwalne niektórych szkół, Inspektoratu Oświaty i ZNP w Wejherowie, zbiory prywatne.

BRONISŁAWA KULKA
Częstochowa

KONTAKTY KULTUROWE POLSKO-CZESKIE W ŚWIETLE PODRĘCZNIKÓW JĘZYKA OJCZYSTEGO W OBU PAŃSTWACH (LATA 1870—1918, 1970—1992) *

Karol Libelt pisząc opublikowaną w 1844 r. rozprawę *O narodowości i języku ojczystym* jako jej motto przyjął słowiańskie przysłowia: — *Co kraj to obyczaj – Co zemé to obyčej – Szto horod, to norow* – chcąc tym samym wyeksponować przekonanie, że w pojęciu „narodowość" mieszczą się „przyrodzone usposobienia i skłonności narodu, jego sposób życia, jego charakter; następnie to wszystko, w czym te skłonności objawiają, urzeczywistniają i ustalają" [1]. Z drugiej jednak strony podkreślał, że w rozwoju historycznym do głównego jakby nurtu narodowej rzeki wpadają strumienie obce, mające czasem znaczenie stymulujące i zasilające, a czasem niszczące.

Kiedy próbujemy spojrzeć na problem przenikania owych obcych wpływów czy kształtowanie się świadomie planowanych i realizowanych kontaktów kulturalnych między takimi krajami jak Czechy i Polska, możemy zakładać, że na przestrzeni dziejów były one częste i żywe, tak ze względu na przynależność obu państw do jednej rodziny słowiańskiej, jak i ze względu na pokrewieństwo języka, pewną wspólnotę historycznych losów i geograficzną bliskość.

Pełna weryfikacja sformułownej tu hipotezy wymagałaby oczywiście gruntownych, wielostronnych badań. Natomiast moje rozważania na temat podręczników do nauki języków polskiego i czeskiego mogą stanowić tylko przyczynek do pełnego rozwiązania problemu i wskazywać jeden z możliwych kierunków poszukiwań badawczych.

W latach 1870—1918 Czechy i Polska znalazły się w analogicznej sytuacji. Czechy, podobnie jak Galicja i Lodomeria, stanowiły część cesarstwa austrowęgierskiego, a pozostałe nasze ziemie poddane zostały panowaniu Rosji i Prus.

W obowiązujących wówczas podręcznikach, służących Polakom do nauki języka ojczystego, można wyróżnić czytanki i utwory literackie,

---

* Jedynie fragmentaryczne uwzględnienie podręczników czeskich zostało spowodowane ich niedostępnością w bibliotekach polskich. Wykorzystane podręczniki języka czeskiego jako ojczystego autorka otrzymała z Czech.

[1] K. Libelt, *O narodowości i języku ojczystym*, w: J. Rymarkiewicz, *Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty. Stopień 2*, Poznań 1871, s. 314, 315.

mieszczące się w szeroko pojętej tematyce czeskiej autorstwa tak Polaków, jak i samych Czechów.

Krąg pierwszy stanowią teksty wskazujące na wspólne, słowiańskie korzenie obu narodów, bliskość wierzeń religijnych i obyczajów w okresie pogaństwa. Do tej grupy możemy zaliczyć opowiadanie Franciszka Jaworskiego *O Słowianach*[2], Wawrzyńca Surowieckiego *Śledzenie początków narodów słowiańskich. Religia dawnych Słowian*[3], Wacława Maciejowskiego *Charakter Słowian*[4] oraz Joachima Lelewela *Lech, Czech i Rus*[5]. W szkicach tych Słowianie przedstawiani są jako ludzie miłujący nade wszystko wolność, weseli i gościnni, wyznający jednego głównego boga oraz podlegających mu niejako bogów drugorzędnych. „Na bezmiernym obszarze Łaby i Odry aż do Dniepru i Wołgi siedział lud cichy i spokojny. Różną mową bogów swych chwalił, ale rozumiał przecież braci swoich nawet daleko mieszkających, bo z jednego rodu byli" — pisał F. Jaworowski[6], a Maciejowski, charakteryzując Czechów, przytaczał świadectwo kronikarzy niemieckich, którzy uważali, że naród ten cechuje „poczciwość, rzetelność, łagodność nawet względem swych nieprzyjaciół zachowana"[7], ale jednocześnie skrytość i ostrożność w zawieraniu przyjaźni, spowodowana bliskością Niemiec.

Krąg drugi — to teksty o charakterze geograficznym, np. Th. Junghansa *Porównanie Dunaju z Łabą*[8], informujący o źródłach i ujściu rzek, ich dopływach, położonych wzdłuż ich biegu krainach i państwach.

Trzecia, dość liczna grupa to fragmenty i wzory o tematyce historycznej, przypominające początki naszego państwa i chrzest Polski[9], ściśle związany z przybyciem na ziemie Polan duchownych z Czech oraz córki króla czeskiego Dąbrówki i jej dworu. Opisując te zdarzenia w wykorzystywanym w wypisach przykładzie prozy historycznej zatytułowanym *Dąbrówka*[10] Adam Naruszewicz powołuje się na kronikę Jana Długosza, jak i na dziejopisów morawskich i czeskich. Twórcy szkolnych antologii, służących nauce języka polskiego w poszukiwaniu odpowiedniej lektury sięgają również do prac Juliana Ursyna

---

[2] F. Jaworski, *O Słowianach*, w: M. Reiter, *Czytania polskie dla kl. I szkół średnich*, Lwów 1910.

[3] W: A. Bielowski, A. Małecki, M. Sartyni, M. Czerkawski, *Wypisy polskie dla użytku klas wyższych w c.k. szkołach gimnazjalnych*, t. 2, cz. 1, Lwów 1858.

[4] W. A. Maciejowski, *Charakter Słowian*, w: Jan Rymarkiewicz, *op. cit.*, s. 164—168. Jest to fragment z dzieł W. A. Maciejowskiego, *Historia prawodawstwa Słowian*, t. 1—4, Warszawa i Lipsk 1832—1835.

[5] J. Lelewel, *Lech, Czech i Rus*, w: Jan Rymarkiewicz, *Wzory prozy* [...], *Stopień 1*, Poznań 1871, s. 148.

[6] F. Jaworowski, *op. cit.*, s. 6.

[7] A. A. Maciejowski, *op. cit.*, s. 165.

[8] W: N. Świerczkowski, *Wypisy polskie*, cz. 3, Warszawa 1902, s. 199.

[9] Zob. też K. Kędzierski, *Wypisy polskie: O domu i świecie*, cz. 1, wyd. 9, Warszawa 1921, s. 252.

[10] Zob. A. Bielowski, A. Małecki, M. Sartyni, E. Czerkawski, *Wypisy polskie dla użytku klas niższych w c.k. szkołach gimnazjalnych*, t. 4, Lwów 1867, s. 14—17; A. Bądzkiewicz, *Wypisy polskie*, cz. średnia, Warszawa 1881, s. 72—75.

Niemcewicza[11], Karola Szajnochy[12] czy ks. Jana Albertandego[13] po to, by przybliżyć uczniowi fakty, świadczące o historycznych związkach dziejów Polski i Czech. We włączonych do szkolnego programu tekstach zostały przypomniane spory o koronę czeską i ostateczne powierzenie jej polskiemu królewiczowi Władysławowi, synowi Kazimierza Jagiellończyka oraz ślub Elżbiety, księżniczki pomorskiej, wnuczki Kazimierza Wielkiego z królem Czech i cesarzem rzymskim Karolem IV, a także spotkanie w Wiedniu w 1515 r. króla Polski Zygmunta I — Władysława — władcy Czech i Węgier — z cesarzem Maksymilianem I.

Wspomaniane tu szkice historyczne przynoszą jednak nie tylko wiadomości o faktach, ale również zapoznają z ówczesnymi zabiegami dyplomatycznymi, sytuacją na terenach przygranicznych, strojem i obyczajem dworskim oraz sylwetkami monarchów. Na przykład Karol IV został przedstawiony przez K. Szajnochę następująco: „... syn plemienia, rozmiłowanego w pracy książkowej ubiegał się najchętniej o sławę uczoności, zachęcał poddanych do nauki i pisarstwa, parał się sam autorstwem, pisał mianowicie pamiętniki życia swojego. A pamiętniki cesarza Karola Luksemburczyka, zdumiewającego świat ówczesny znajomością pięciu języków, to encyklopedia wszystkich nauk średniowiecznych"[14].

Najpełniejszym jednak źródłem wiedzy o Czechach, ich położeniu geograficznym, ludności i dziejach, w których przeplatały się okresy świetności i upadku, o czeskiej pracowitości i rozwoju przemysłu oraz społecznej ofiarności, której owocem była budowa i odbudowa strawionego pożarem teatru narodowego, są zamieszczone w wypisach Świerczkowskiego teksty *Hradczyn* nieznanego autora i *Czesi* pióra Edwarda Jelinka[15].

W podręcznikach, adresowanych do młodzieży polskiej nie brak też licznych porównań i prób uchwycenia podobieństw i różnic, np. między Wawelem i Hradczanami, królem Kazimierzem Wielkim a Karolem IV oraz językiem polskim i czeskim. W przedstawionej w *Wypisach* Jana Poplińskiego charakterystyce obu języków wspomniany autor z pełnym obiektywizmem zaznacza, że Akademia Krakowska została oparta na wzorze uczelni praskiej i zasilona jej nauczycielami, dodając, że „podczas gdy w Polsce i na Rusi mowa ojczysta odłogiem jeszcze leżała, Czesi już mieli poetów, już mieli biblię. Ponieważ Karol IV i syn jego Wacław lubili język słowiański i o jego wzrost usilnie dbali, przeto czescy profesorowie niedługo nad łaciną i niemczyzną wzięli przewagę i zaczęli wydawać dzieła w czeskim języku"[16]. Aktualną więź

[11] J. U. Niemcewicz, *Zjazd króla Zygmunta I, Władysława, króla węgierskiego i czeskiego i cesarza Maksymiliana I w Wiedniu w r. 1519* (fragment ze *„Zbioru pamiętników w dawnej Polsce*), w: *Wypisy polskie dla użytku klas niższych*, t. 4, *op. cit.*, s. 87—92.

[12] K. Szajnocha, *Zaślubiny Elżbiety, księżniczki pomorskiej, wnuczki Kazimierza Wielkiego z cesarzem Karolem IV*, w: *ibidem*, s. 219—231.

[13] Ks. Jan Albertany, *Władysław czeskim królem*, w: *Wypisy polskie dla użytku klas wyższych ...*, *op cit.*, s. 491—499.

[14] K. Szajnocha, *op. cit.*, s. 222.

[15] W: N. Świerczkowski, *Wypisy polskie*, cz. 4, Warszawa 1902, s. 236—246.

[16] Wpływ czeskiego języka na polski, w: J. Popliński, *Wypisy polskie czyli wybór różnych wyimków prozą i poezją dla użytku młodzieży szkolnej*, Leszno 1838, s. 1. Podręcznik ten używano również w II poł. XIX wieku.

obu narodów, wcielonych do monarchii austrowęgierskiej sygnalizowały czytanki prezentujące przymioty panujących władców, np. akcja jednej z nich przedstawiającej Józefa II jako cesarza sprawiedliwego i wrażliwego na niedolę poddanych rozgrywa się w Czechach [17].

Swoistym dopełnieniem edukacji w zakresie szkolnej bohemistyki były wprowadzone do wypisów polskich utwory wybrane z literatury czeskiej, tj. pochodzący z połowy X w. *Sąd Lubuszy* oraz powstały na przełomie XIII i XIV w. *Rękopis królewski*, przełożony na język polski w 1836 r. przez Lucjana Siemieńskiego [18]. Dziewiętnastowieczna literatura reprezentowana jest w wypisach przez utwór z pogranicza legendy i baśni pt. *Niespodziewany wybawca*, zaczerpnięty z *Kwiatów czeskich*, a na język polski przetłumaczony przez Adama Rościszewskiego [19].

W omawianym okresie zainteresowani Czechami, ze względu na odbywane podróże czy też prowadzoną działalność kulturalną lub handlową mogli sięgnąć do przystępnie napisanych podręczników języka czeskiego, jako obcego, np. Pawła Byczkowskiego *Sposób nauczania po czesku w 18 lekcjach* [20] czy profesora Franciszka Alojza Hory *Praktyczna metoda języka czeskiego. Gramatyka, ćwiczenia, rozmówki* wydanego we Lwowie w 1903 r., a wznowionego jeszcze po II wojnie światowej w 1947 r. Warto przy tym dodać, że Franciszek Krček, profesor galicyjskich gimnazjów i Uniwersytetu Lwowskiego, a Czech z pochodzenia w przedmowie do tej książki zwraca uwgę na fakt, że jej autor, profesor Hora, przez pół wieku zaznajamiał swych rodaków z językiem polskim, organizował i prowadził kursy tego języka, był tłumaczem literatury polskiej i autorem wydawanych własnym nakładem podręczników języka czeskiego dla Polaków. Wspierał także Edwarda Jelinka jako edytora „Słowiańskiego Sbornika", przygotowując dla pisma liczne przykłady i artykuły o Polsce. W podręczniku Hory, podobnie jak w *Polaku w Czechach* [21] znalazły się, poza słownictwem i rozmówkami, wiadomości o powstaniu Pragi i jej XIX-wiecznym kształcie oraz wzory poezji czeskiej.

W zestawieniu z nakreśloną tu krótką charakterystyką podręczników z II poł. XIX i początków XX w. znacznie skromniej prezentują się współczesne książki szkolne. W podręcznikach języka czeskiego la klas V—VIII [22] z lat osiemdziesiątych, swą koncepcją dydaktyczną zbliżonych zresztą do podręczników polskich, pojawia się tylko raz wzmianka o naszym ojczystym języku

[17] *Sprawiedliwość cesarza Józefa II*, w: F. Próchnicki, J. Wójcik, *Wypisy polskie dla klasy II szkół gimnazjalnych i realnych*, Lwów 1907, s. 190—192.

[18] W: J. Rymarkiewicz, *Wzory prozy..., Stopień 2*, Dodatek: *Historia poezji w okazach*, s. 9—23, Poznań 1874.

[19] *Wypisy polskie dla użytku klas niższych w c. k. szkołach gimnazjalnych*, t. 1, Lwów 1858, s. 125—129.

[20] Warszawa 1884.

[21] Warszawa 1906.

[22] V. Křistek, V. Stiblik i inni, *Česky jazyk pro paty ročnik*, Praha 1981; Ciż, *Česky jazyk pro 6 ročnik*, Praha 1981; Ciż, *Česky jazyk pro 7 ročnik*, Praha 1982; Ciż, *Česky jazyk pro 8 ročnik*, Praha 1982.

przy temacie: języki słowiańskie, realizowanym w klasie VIII. Natomiast fragmentów polskich utworów literackich szukalibyśmy na próżno. Z kolei w podręcznikach polskich to samo zagadnienie, ale potraktowane szerzej, występuje w podręczniku *Język i my* dla klasy IV szkoły średniej[23], a w klasie I, mówiąc o wpływach obcych w języku polskim, wskazuje się na ciągły napływ do naszego kraju słownictwa czeskiego na przestrzeni od IX do XVI w.[24] W kilkunastu kompendiach[25] szkolnych, służących kształceniu literackiemu w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat w szkole podstawowej czytanki pióra pisarzy czeskich znajdziemy tylko w wypisach Wiery Badalskiej dla klasy III *Bliskie, najbliższe*[26] i w podręczniku Marii Nagajowej *Język i świat* (dla klasy V)[27]. W pierwszym wypadku jest to czytanka Jana Kloubaučnika *Dziwne zobowiązania*, której akcja rozgrywać się może w różnym czasie i przestrzeni, a jej wychowawcza wymowa ma wymiar uniwersalny. Natomiast przeznaczony dla klasy V fragment książki *Stare podania czeskie* Alojza Jiraška przypomina historię powstania państwa czeskiego i polskiego. Opowiadanie to, zestawione z legendą *O Lechu, Czechu i Rusie* opracowaną przez Cecylię Niewiadomską, stanowi okazję do zwrócenia uwagi uczniów na powtarzalność pewnych wątków w literaturze różnych narodów.

Równie skromne są wiadomości o naszych południowych sąsiadach w syntezach historycznoliterackich dla szkoły średniej[28]. W klasie I[29] znajdziemy

[23] *Polszczyzna wśród języków słowiańskich*, w: D. Buttler, H. Satkiewicz, *Język i my. Podręcznik do języka polskiego dla klasy IV szkół średnich*, Warszawa 1990, s. 101—107.

[24] *Wpływ języków obcych na rozwój słownictwa w okresie staropolskim*, w: S. Dubisz, M. Nagajowa, J. Puzynina, *Język i my. Podręcznik do języka polskiego dla klasy i szkół średnich*, Warszawa 1987, s. 236—241. Zob. też J. Kowalik, *Nauka o języku polskim dla licealistów*, Warszawa 1992, s. 69—71, s. 83—84; M. Jaworski, *Język polski. Podręcznik dla klasy I liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych*, Warszawa 1973; D. Buttler, *Język polski. Podręcznik do nauki o języku dla klasy IV liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych*, Warszawa 1973.

[25] Np. S. Aleksandrzak, Z. Przyrowski, *A czy znasz ty bracie młody..., Czytanki dla kl. IV*, Warszawa 1963; S. Aleksandrzak, Z. Przyrowski, J. Wójcik, *Lata dalekie i bliskie. Wypisy z ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu, kl. V*, Warszawa 1976; S. Aleksandrzak, Z. Przyrowski, *Z bliska i daleka. Wypisy dla kl. V*, Warszawa 1974; J. Dembowska, Z. Saloni, P. Wierzbicki, *Podręcznik do nauki języka polskiego dla kl. VI*, Warszawa 1975; J. Dembowska, Z. Strzelecka, *Książka w życiu pomaga. Wypisy dla klasy VI*, Warszawa 1979; J. Dietrich, *Język polski w ojczyźnie – polszczyźnie. Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturowego dla kl. VII szkoły podstawowej*; J. S. Kopczewski, *Ta ziemia od innych droższa. Podręcznik do nauki języka polskiego dla kl. 8*, Warszawa 1978; M. Nagajowa, *Polubić czytanie. Podręcznik do języka polskiego*, Warszawa 1983; S. Sufim, *Ojczyste słowo. Podręcznik dla kl. 8. Wypisy oraz ćwiczenia, w mówieniu i pisaniu*, Warszawa 1991; S. Sufim, *Język polski dla kl. V szkoły podstawowej*; K. Krajewski, *Echo z dna serca nieuchwytne. Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturalnego dla klasy 8 szkoły podstawowej*, Warszawa 1985.

[26] Warszawa 1988, s. 11—12.

[27] Warszawa 1882, s. 191—195.

[28] Np. J. Z. Jakubowski, *Literatura polska okresu Młodej Polski. Podręcznik dla kl. 3 liceów ogólnokształcących, techników i liceów zawodowych*, Warszawa 1969; K. Krajewski, *Średniowiecze – Oświecenie. Podręcznik literatury dla kl. I szkół średnich*, Warszawa 1981; A. Nofer-Ładyka, *Literatura polska okresu pozytywizmu. Podręcznik dla kl. II liceum ogólnokształcącego oraz techników i liceów zawodowych*, Warszawa 1977; T. Weiss, *Młoda Polska. Literatura klasy 3 szkoły średniej*, Warszawa 1988.

[29] M. Adamczyk, B. Chrząstowska, J. T. Pokrzywniak, *Starożytność – Oświecenie. Podręcznik literatury dla klasy pierwszej szkoły średniej*, Warszawa 1987.

wzmiankę o Janie Husie w paragrafie, poświęconym odłamom wyznaniowym i ruchom społecznym. W klasie następnej[30] wymienia się dwu romantyków czeskich: Wacława Hankę i Karela Hynka Mácha, którego dwa utwory poetyckie reprezentują całą literaturę czeską z tej epoki[31]. Maturzyści z kolei, zajmujący się literaturą XX w., będą mogli dzięki podręcznikom Bożeny Chrząstowskiej i Ryszarda Matuszewskiego[32] wpisać na listę znaczących w literaturze światowej nazwisk takich pisarzy czeskich jak: Milan Kundera i Vaclav Havel, Franciszek Halas, Witeslav Nezval, Jarosła Seifert i Bohumił Hrabal oraz nestorów — Jarosława Kaška i Karela Čapka. Wpisać na listę w dosłownym tych słów znaczeniu, ponieważ poznają jedynie ich nazwiska i tytuły ważniejszych dzieł.

Wziąwszy pod uwagę liczące już wiele wieków związki kulturalne polsko-czeskie, geograficzne sąsiedztwo i wspólny słowiański rodowód to żenująco mało. I choć w dziejach stosunków politycznych czesko-polskich były zarówno karty dobre, jak i złe, warto się chyba zastanowić, czy opuszczający szkołę absolwent w obu państwach nie powinien nieco lepiej znać kultury pobratymców, mieszkających tuż za przysłowiową miedzą.

[30] Zob. S. Makowski, *Romantyzm. Podręcznik literatury dla klasy drugiej szkoły średniej*, Warszawa 1989.

[31] *Ibidem*, s. 101—102, Utwory K. H. Mácha, *Maj* (*Przed egzekucją*), Dedykacja wierszy.

[32] B. Chrząstowska, E. Wiegandtowa, S. Wysłouch, *Literatura współczesna. Podręcznik dla klas maturalnych*, Warszawa 1992; R. Matuszewski, *Literatura polska 1939–1991*. (*Podręcznik polecany uczniom klas maturalnych*), Warszawa 1992.

ŚW. BARBARY 4. GIMNAZJUM I LICEUM IM. MARII KONPNICKIEJ W WARSZAWIE. Oprac. Łucja Łopalewska-Rozumowa Warszawa 1992, ss. 312

Lakoniczny tytuł na okładce książki *Św. Barbary 4.* i przedwojenna fotografia fasady budynku nie przyciągają czytelnika natychmiast, chociaż zapewne szybko rozpoznawalne są osoby związane z tym miejscem, a które jest po prostu adresem szkoły, najpierw pensji Stefanii i Marii Tołwińskich, a następnie Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Warszawie.

Książka *Św. Barbary 4.* jest więc monografią szkoły i, jak wynika z jej kart, wyjątkowej, ukochanej zarówno przez uczennice, nauczycieli, jak i rodziców (s. 125). Poszczególne strony otwierają przed czytelnikiem obraz szkoły istniejącej przez 69 lat (36 lat jako pensja, 16 lat pod nazwą Państwowe Gimnazjum, a od 1937 r. również i Liceum, w czasach okupacji jako tajna, reaktywowana tuż po wojnie przetrwała jeszcze 6 lat), która zaznaczyła mocno swoją obecność na mapie szkolnej Warszawy.

Jej wyjątkowość można rozpatrywać w kilku aspektach, głównie jednak w doborze kadry, począwszy od dyrektorek [1], poprzez nauczycieli [2], personel medyczny, a kończąc na woźnych. Grono pedagogiczne kompletowane było przez kolejne dyrektorki w przeważającej większości z osób gruntownie wykształconych, często na uczelniach zagranicznych, wielu z nich ma pokaźny dorobek naukowy, stopnie doktorskie, odznaczało się nie tyko talentem pedagogicznym i silną osobowością, ale i pełnym oddaniem dla swej pracy. Liczni wśród nich poszukiwali stale ciekawych metod nauczania i wychowania oraz inspiracji do nowatorskich działań poprzez utrzymywanie kontaktów zagranicznych. Interesujące może być i to, że trafiały się nauczycielki pochodzące ze znakomitych rodów, wymieniając tylko kilka: córka wybitnego językoznawcy Baudouin de Courtenay, wnuczka brata Adama Mickiewicza, czy współpracowniczka Marii Skłodowskiej-Curie.

Jednak chyba najważniejsze jest to, że ludzie ci lubili młodzież, otaczali ją serdecznością i troską, a przebywanie z uczennicami sprawiało im przyjemność. I sądzić można, iż owa atmosfera wychowawcza bijąca ze stron książki stanowi o wyjątkowości tej placówki, w której kształtowano charaktery, rozwijano zainteresowania, pielęgnowano zdolności, rozbudzano samodzielność myślenia, odwagę wyrażania przekonań, prawość, zaufanie i poczucie odpowiedzialności. W Szkole tej tętniło życie społeczne oparte na autentycznym samorządzie, który brał pod uwagę potrzeby i zainteresowania uczennic, a nie nauczycieli i dyrekcji, dając pole do aktywności niemal wszystkim wychowankom [3]. A wszystko to odgbywało się w duchu demokracji, w atmosferze tolerancji zarówno wyzaniowo-narodowościowej, jak i stanowej: „...córka podsekretarza stanu czy hrabianka nie była lepiej traktowana niż np. córka szewca. Stąd też pochodzenie socjalne koleżanek nie było przedmiotem naszego zainteresowania..." (s. 133).

Prowadzona praca wychowawcza w Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Warszawie zyskiwała uznanie w kraju i za granicą (s. 33, 34), np. na jednym z Kongresów Ligi Narodowego

[1] Dwie z nich: Jadwiga Barszczewska-Michałowska została powołana na stanowisko wizytatorki, a Halina Mrozowska — instruktorki w Ministerstwie WRiOP.

[2] W szkole uczyli (w różnych okresach) między innymi tacy wybitni uczeni jak: Henryk Elzenberg, Cezaria Ehrenkreutzowa, Henryk Galle, Henryk Neusbaum, Leon Płoszewski, Wacław Sierpiński, Kazimierz Stołyhwo, Jan Sosnowski, zob. *Biogramy uczonych polskich*, Wrocław 1983—1988, Ossolineum, Prace OIN PAN.

[3] Zob. A. Kamiński, *Samorząd młodzieży jako metoda wychowawcza*, Warszawa 1965.

Wychowania, gdzie dyrektor Gimnazjum Jadwiga Michałowska wspólnie z H. Radlińską, M. Grzegorzewską i innymi, powołały Sekcję Polską Międzynarodowej Ligii Nowego Wychowania (Locarno 1927 r.)[4].

I chociaż, jak zaznaczono w słowie wstępnym recenzowanej pozycji, „...książka nie jest *sensu stricto* historią Szkoły, bowiem zbyt wielu elementów w niej brakuje...", to stanowi swoistą wartość źródłową dla współczesnych nauczycieli, podobnie jak inne tego typu wspomnienia ukazujące się w ostatnich latach[5]. Wydaje się, że można spróbować wykorzystać je przy kształceniu kandydatów na nauczycieli, którzy chętnie do nich sięgną znudzeni obowiązującymi pozycjami pedagogicznymi, pisanymi coraz bardziej hermetycznym językiem, nie przemawiającym do wyobraźni studenta, ani też nie przygotowującymi praktycznie do zawodu.

Omawiane wspomnienia zawarte na 312 stronach zostały wydane przez Koło Wychowanek Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Warszawie. Składają się z części wprowadzającej, w której oprócz słowa wstępnego umieszczono kalendarium szkoły oraz rys historyczno-topograficzny lokalizacji placówki i jej otoczenia.

Część I — historyczna, obejmuje dzieje szkoły i jej twórców oraz najważniejsze elementy z jej życia jak: Sztandar, Kronika, Samopomoc i samorząd, Harcerstwo, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Plastyka i teatr, pismo szkolne „Nasza Myśl", Koło Opieki Rodzicielskiej (Patronaty), wycieczki, a także wspomnienia wychowanek pod hasłem: Gdy myślę: szkoła...

Część II — imienna, zawiera, mimo nielicznych ocalałych dokumentów, spisy z datami pracy kolejnych dyrektorów, nauczycieli poszczególnych przedmiotów oraz personelu niedydaktycznego i zestawienia imienne roczników maturalnych z lat 1921—1944, które to cudem nie uległy zniszczeniu w czasie okupacji. Opublikowane są również listy poległych i zmarłych w czasie wojny nauczycieli i wychowanek.

Część III — współczesna, poświęcona jest odradzającej się więzi wszystkich tych, którzy z Gimnazjum im. Marii Konopnickiej byli związani, tj. I Zjazdowi Wychowanek w 1959 r., założeniu Koła Konopniczanek oraz Zjazdowi Jubileuszowemu w 1990 r., który odbył się w 70 rocznicę powstania Gimnazjum.

Część IV — ilustracyjna, to „Pamiętki spod serca wyjęte", czyli fotografie, legitymacje, świadectwa.

Rozdział ostatni, zatytułowany: Losy, zawiera około 350 biogramów wychowanek, opracowanych na podstawie ankiet Koła Konopniczanek z lat 1959, 1989, 1990 oraz kilkunastu pozycji bibliograficznych podanych na końcu publikacji.

Recenzowana pozycja ma więc trojaką wartość. Po pierwsze, jest przyczynkiem do historii warszawskiego szkolnictwa średniego z przełomu XIX i pierwszej połowy XX w., którą warto upowszechniać, po drugie, stanowi dla jej absolwentek i wychowanek ogromną wartość emocjonalną, po trzecie, może zainspirować współczesnych nauczycieli w pracy wychowawczej. Łatwo w niej znaleźć wskazówki, jak należy postępować z młodzieżą, by rozbudzić zainteresowanie nauką, zapał do rzetelnej pracy, aktywizować do działania, rozwijać zamiłowania i zdolności, w jaki np. sposób organizować wycieczki, by stanowiły integralną część procesu nauczania i wychowania, jak rozwijać wrażliwość na piękno, umiejętność korzystania z dóbr kultury i sztuki i jak je pomnażać, a także w jaki sposób zapewnić młodemu organizmowi zaspokajanie potrzeby ruchu, dbać przez cały rok o jego zdrowie i wypoczynek. Można też dowiedzieć się, jak ma postępować nauczyciel, by uczniowie mieli możliwości zawierania przyjaźni, czerpania radości życia ze wspólnej pracy, bycia za coś odpowiedzialnym, ważnym i stawać się coraz lepszym, o czym w obecnej szkole zupełnie się zapomina.

Szkoda tylko, że książka ta ukazała się w tak niskim nakładzie 350 egzemplarzy.

BARBARA ŁUCZYŃSKA
Kraków

[4] W. Theiss, *Radlińska*, Warszawa 184, s. 51 i 52.
[5] Np. *Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Warszawie*, praca zbiorowa, Warszawa 1986.

„BIAŁE PLAMY" W NAJNOWSZEJ HISTORII WYCHOWANIA. MATERIAŁY Z OBRAD SEKCJI HISTORII WYCHOWANIA ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO 10–12 LUTEGO 1993 R.

Warszawa 1993

Gdy przed kilkoma laty podejmowałam badania nad działalnością Polskiej Macierzy Szkolnej, jeden z ówczesnych profesorów skomentował ten fakt stwierdzeniem: „I po cóż zajmować się takimi niepotrzebnymi instytucjami". Rzeczywiście instytucja była źle widziana przez wielu badaczy dziejów ruchu robotniczego w czasach II Rzeczypospolitej. Dobrze się zatem stało, iż w lutym 1993 r. zorganizowano w Rembertowie sesję Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, podczas której jednym z tematów były „białe plamy" w historii wychowania. Tempo, w jakim materiały sesyjne ukazywały się na rynku wydawniczym, jest godne odnotowania. W trakcie sesji zajmowano się takimi właśnie „niepotrzebnymi", długo nie istniejącymi w naukowym obiegu problemami z najnowszej historii wychowania, które z różnych względów najczęściej politycznych, były niewygodne czy wręcz zakazane, bądź których nie można było rzetelnie zbadać, nie mając dostępu do bazy źródłowej.

Praca sekcji historii wychowania przebiegała w czterech grupach tematycznych, których kolejno omówiono: 1) pojęcie białych plam — zakres, zadania badawcze, 2) rosyjski syndrom, 3) oświata i szkolnictwo w II Rzeczypospolitej, 4) Edukacja lat wyzwolenia i zniewolenia. Pojemność tych czterech grup okazała się duża, gdyż problemy oświatowe w nich zawarte stanowią znaczną część wiedzy nieopracowanej, bądź opisanej fragmentarycznie, w niepełny sposób. Białe plamy dotyczą różnych dziedzin historii pedagogiki. Do nich należą między innymi historia doktryn politycznych, którą przedstawił Sławomir Sztobryn, zwracając szczególną uwagę na niewystarczające, jego zdaniem, rozłożenie akcentów w opracowywaniu nie tylko teorii pedagogicznych, ale również kolejnych epok. Przy czym autor zasygnalizował konieczność przemyślenia metodologii badań, a zwłaszcza konieczność reinterpretacji wielu doktryn XIX i XX-wiecznych, które poprzednio ukazane były z jedynie słusznego punktu widzenia. Ostatecznie — według S. Sztobryna — białe plamy w tej dziedzinie to konieczność określenia stanu badań w historii wychowania.

Kolejny uczestnik, Wiesław Jamrożek, przedstawił stan i potrzeby badań ruchu młodowiejskiego w czasach II RP. Autor tego referatu dostrzegł istniejące w literaturze prace dotyczące tego tematu, ale podkreślił istniejące luki, przede wszystkim interpretacyjne, ukazujące niektóre odłamy ruchu młodowiejskiego w „słusznym świetle".

Elwira Kryńska z Białegostoku zwróciła uwagę w swoim wystąpieniu na działalność instytucji, której nazwa niewiele mówi przeciętnemu Polakowi. Tą instytucja był Polski Biały Krzyż, organizacja wielce zasłużona dla wojska, a powstała w 1918 r. z inicjatywy Heleny Paderewskiej i polonijnych organizacji kobiecych. Początkowo Polski Biały Krzyż niósł pomoc wolontariuszom służącym w armii polskiej we Francji. W Polsce międzywojennej ta pożyteczna instytucja roztoczyła opiekę nad żołnierzami. Była to opieka szczególnego rodzaju, bowiem „miała żołnierza utrzymywać w dobrej kondycji fizycznej, podnosić na duchu, oświecać i zapoznawać z obowiązkami". W praktyce realizowano to zadanie między innymi poprzez pomoc, udzielaną Ministerstwu Spraw Wojskowych w realizacji ustawy „O przymusowej likwidacji analfabetyzmu w wojsku polskim", uchwalonej przez Sejm II RP w 1919 roku.

Jest rzeczą oczywistą, iż tak znacząca w dziejach II RP instytucja powinna mieć swoją monografię.

Oddzielna grupa problemów to sprawy oświaty w czasach okupacji sowieckiej. Do tej pory badacze okresu 1939—1945 zadowalali się tematami martyrologicznymi słusnymi ideologicznie i geograficznie. Pisało się głównie o polityce okupanta hitlerowskiego i o stratach osobowych w oświacie polskiej przez niego spowodowanych. Ze względów politycznych nie należało zająknąć się nawet o tym drugim okupancie i o Kresach Wschodnich RP. Nie mówiąc o dostępie do materiałów archiwalnych, bez których nie można pisać pracy historycznej, wszelkie działanie

polskich instytucji kresowych albo należało zignorować, albo przedstawić w odpowiednim świetle.

Tereny województwa białostockiego i jego szkolnictwo pod okupacją sowiecką, stosunek okupanta do tych instytucji są kolejnymi tematami absorbującymi Elwirę Kryńską. Sowietyzacja terenów i ludności — tak w największym skrócie można ująć cel okupanta. Do niego dostosowano środki: działalność agitacyjną, usunięcie godła państwowego ze szkół, zmiany w programie nauczania, wprowadzenie języka rosyjskiego, wreszcie zmiany strukturalno-organizacyjne.

Józef Krasuski umieszczając swoje dokonania w tej samej grupie problemowej zajął się zasięgiem tajnego nauczania na terenach wschodnich, porównując sytuację podczas dwóch okupacji — sowieckiej i niemieckiej. Brak źródeł sprawia, iż istnieją ogromne trudności z odtworzeniem przebiegu tajnego nauczania na Kresach Wschodnich 1939—1945. Z dużym stopniem prawdopodobieństwa można stwierdzić, że istniało ono w ograniczonym zasięgu i miało większe możliwości rozwoju w czasach, gdy tereny objęte były okupacją niemiecką.

Referat Mariana Walczaka, traktujący o stratach osobowych w środowisku oświatowym i naukowym pod okupacją sowiecką, stanowi dopełnienie tematów dotyczących lat 1939—1945. W największym do tej pory miejscu kaźni polskich wojskowych w Katyniu zginęło 541 nauczycieli i pracowników naukowych. Największe straty osobowe poniosła medycyna i nauki pokrewne. Uzyskanie pełnych danych strat osobowych środowiska pedagogicznego pod okupacją sowiecką prawdopodobnie nigdy nie będzie możliwe z braku wiarygodnych danych źródłowych oraz innych okoliczności.

Badania nad imienną listą nauczycieli, którzy stracili życie w wyniku prześladowań okupanta sowieckiego, stanowią jeszcze jedną, kolejną „białą plamę".

Ostatnie dwa bloki tematyczne to przemiany w zakresie średniego szkolnictwa ogólnokształcącego w Polsce w latach 1944—1961 ze szczególnym uwzględnieniem placówek tego typu na wsi (lata 1944—1948). Problemy te w swoich wystąpieniach przedstawili S. Majewski i J. Krasuski.

Lata pięćdziesiąte w Polsce są ważnym okresem do penetracji historycznych i oświatowych, choć niewielu było badaczy, którzy zajmowali się tym okresem. Zapewne niechęć ta wynikała z braku możliwości obiektywnego przedstawienia polityki oświatowej władz i uczciwej interpretacji wydarzeń, a i dostęp do źródeł był ściśle kontrolowany i nadzorowany. Działalność nowych władz oświatowych po wojnie, tworzenie polityki oświatowej, upaństwowienie szkolnictwa średniego, nasilenie indoktrynacji politycznej w szkołach, represyjna polityka kadrowa — to wszystko oczekuje jeszcze na opracowanie z wykorzystaniem istniejących źródeł.

Szczególnym problemem były wiejskie szkoły ogólnokształcące, zakładane w latach 1944—1948 (zajął się nimi J. Krasuski), wskutek ogólnego przekonania o krzywdzie dzieci chłopskich w dostępie do tego typu placówek. Właścicielami tych szkół były gminy, borykające się z kłopotami lokalowymi i dydaktycznymi. Placówki te powstawały, ale tylko w 25% były to pełne szkoły średnie. Żywot swój zakończyły w 1948 r. wraz z ukazaniem się instrukcji wprowadzającej jednolitą jedenastoletnią szkołę ogólnokształcącą.

Dwa ostatnie doniesienia dotyczą nauczycieli polskich w Azerbejdżanie w pierwszej połowie XX w. (A. Chodubski — ośrodek gdański) oraz szkolnictwa polskiego na Zaolziu w latach 1945—1989 (J. Jasiński — ośrodek opolski). Polacy w Azerbejdżanie to 2,5 tys. rodaków, aktywizujących pod każdym względem społeczność tam zamieszkałą. To organizatorzy pomocy społecznej, kulturalnej, religijnej, to wreszcie inicjatorzy powstania uniwersytetu, jego pracownicy, a także nauczyciele szkół średnich i podstawowych.

Referat Zenona Jasińskiego powstał w wyniku nikłego zainteresowania polską oświatą poza granicami kraju, a także reaktywowania w ówczesnej Czechosłowacji Towarzystwa Nauczycieli Szkół Polskich. W 1991 r. na Zaolziu działało 29 szkół powszechnych, 1 szkoła średnia ogólnokształcąca w Czeskim Cieszynie i klasy polskie przy czeskich szkołach ponadpodstawowych. Szkolnictwu temu brakowało polskich pomocy naukowych, choć władze czeskie traktowały je jednakowo ze swoimi szkołami. To zaniedbanie sprawy polskiej na Zaolziu należy przypisać polskim władzom oświatowym. Sytuacja pogorszyła się po „aksamitnej rewolucji", bowiem władze republiki zlikwidowały stanowisko polskiego inspektora szkolnego oraz Gabinet Polski w Okręgowym Instytucie Pedagogicznym w Ostrawie.

Podsumowanie konferencji rembertowskiej niech będzie 10 postulatów, odzwierciedlających 10 tez o białych plamach w dziejach współczesnych pióra Eugeniusza Króla.

1. Historycy oświaty powinni zainteresować się wszelkimi tematami ważnymi z punktu widzenia szeroko rozumianej nauki, niewygodnymi politycznie.

2. Niech ludzie „piszący historię" interpretują ją zgodnie z wymaganiami nauki a nie koniunktury czy doraźnymi dworskimi potrzebami.

3. Do obowiązków naukowców należy popularyzowanie rzetelnych wyników badań w mass-mediach, gdyż od ich pracy zależy historyczna edukacja młodego pokolenia. Wobec magmy informacyjnej, którą serwuje nam telewizja, sensowne przedstawienie zagadnień historycznych jest nader pożądane.

4. Należy doprowadzić do większego obiegu informacji naukowej i podejmowania poważnych krytycznych badań nad oświatą Polski powojennej.

5. Trzeba zdjąć zasłonę tajemnicy z historii stosunków polsko-radzieckich i innych krajów bloku wschodniego, zwłaszcza w zakresie problemów kulturalno-oświatowych.

6. Należy zadbać o dobre imię historyka polskiego, nadszarpnięte przez działających na „froncie ideologicznym".

7. Historycy powinni zająć się odmitologizowaniem dziejów, którą to czynność z taką wytrwałością uprawiały władze komunistyczne, chcąc ukształtować stosunek społeczeństwa polskiego do określonych problemów historii współczesnej.

8. Pomoc w tym zakresie pojawiła się wraz z istnieniem w końcu lat siedemdziesiątych literatury bezdebitowej.

9. Należy pilnować, by utrzymać to, co osiągnięte w zakresie zniesienia cenzury i wszelkich prohibitów dla ludzi nauki.

10. Działać wytrwale w kierunku oddzielenia „ziaren od plew", czyli tego, co w historiografii współczesnej trwałe i wartościowe, od tego, co zmistyfikowane i doraźne.

HANNA MARKIEWICZ
Warszawa

JÓZEF KRASUSKI, RUCH LUDOWY WOBEC SZKOLNICTWA I OŚWIATY WIEJSKIEJ W POLSCE W LATACH 1939—1949
Kielce 1993, ss. 201

Mimo znacznego postępu badań nad najnowszymi dziejami oświaty, szkolnictwa i wychowania w Polsce nadal istnieje wiele problemów i zagadnień oczekujących na wszechstronne naukowe opracowanie.

Jak zauważa S. Mauersberg, w poszukiwaniu genezy „białych plam" wskazuje się na „istniejące od niedawna ograniczenia w uprawianiu historii najnowszej do tematów bezpiecznych z politycznego punktu widzenia i tolerowanych przez władze, a przy tym możliwych do opracowania na podstawie tych źródeł, które były dla badacza dostępne"[1].

Lista tematów i problemów badawczych jest długa, a wśród nich jednym z najważniejszych jest zapewne działalność oświatowa ugrupowań i partii politycznych, z których wiele ma już w Polsce blisko stuletnią tradycję. Wprawdzie ukazało się już kilka wydawnictw źródłowych i opracowań monograficznych omawiających programy i postulaty oświatowe ruchu ludowego, socjalistycznego, narodowego, komunistycznego itp., ale znacznie mniej jest prac pokazujących praktyczną działalność

[1] *„Białe plamy" w najnowszej historii wychowania. Materiały z obrad sekcji historii wychowania Zjazdu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego 10–12 lutego 1993*, pod red. S. Mauersberga, Warszawa 1993, s. 5.

oświatową tych ugrupowań i wkład ludzi z nimi związanych. J. Krasuski dostrzega te dysproporcje, gdy stwierdza, że historycy wychowania bardziej koncentrowali się na podstawach prawnych organizacji i zasięgu form działalności oświatowej, słusznie też stawia sobie za cel wykazanie, w jakim stopniu ruch ludowy był w stanie zrealizować w praktyce formułowane postulaty w sprawie oświaty i szkolnictwa oraz w jakim stopniu inicjatywy te były efektywne. Wybór problematyki z punktu widzenia potrzeb badawczych jest w pełni uzasadniony.

Praca dotyczy krótkiego, bo zaledwie 10-letniego okresu, w długich i skomplikowanych dziejach ruchu ludowego. Z drugiej jednak strony właśnie to dziesięciolecie zasługuje na szczególnie wnikliwą analizę historyków. W latach 1939—1945 ruch ludowy, zmuszony do prowadzenia działalności w formach konspiracyjnych, wykazywał dużą żywotność i wyróżniał się dynamiką działań i form pracy wśród ówczesnych ugrupowań politycznych. Ponadto ludowcy wyprzedzili inne ugrupowania w zainteresowaniach problematyką oświatowo-szkolną. Duża to zasługa Stronnictwa Ludowego ROCH, Batalionów Chłopskich, Ludowego Związku Kobiet, spółdzielczości wiejskiej itp. Godna podkreślenia jest też ich współpraca z Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj oraz Tajną Organizacją Nauczycielską.

Krótki okres pierwszego powojennego pięciolecia też jest pod wieloma względami znamienny. Po pierwsze, zachował się w tym czasie pluralizm ruchu ludowego i różnorodność jego działań społeczno-politycznych i oświatowo-kulturalnych. Ruch ludowy utrzymywał w tym czasie możliwość samodzielnego, autonomicznego działania i mógł docierać ze swymi programami do całego społeczeństwa. Dużą rolę odgrywała też prasa mająca wiele cech publicystyki charakterystycznej dla państwa demokratycznego. Jednak już po powrocie S. Mikołajczyka i umacnianiu się Polskiego Stronnictwa Ludowego coraz wyraźniej ujawniały się mechanizmy systemu totalitarnego w postaci nacisków i prześladowań działaczy skupionych wokół PSL ze strony tzw. bloku stronnictw demokratycznych. Problematyka kształtowania się władzy totalitarnej, która ostatecznie przejęła rządy pod koniec lat czterdziestych, jest dla historyków doby najnowszej kluczem do pełnego opracowania i zrozumienia okresu stalinowskiego. Przekonują o tym najnowsze prace K. Kersten i innych autorów.

Zakończenie przez J. Krasuskiego rozważań na 1949 r. wydaje się słuszne nie tylko dlatego, że właśnie wtedy ruch ludowy ostatecznie utracił możliwość niezależnego działania i dostał się w sferę dominacji partii komunistycznej. Trzeba pamiętać, że od roku szkolnego 1948/49 zaczęto realizować w Polsce nowy model szkolnictwa ogólnokształcącego oparty na jednolitych szkołach 11-letnich i składających się z 7-letniej szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego i 4-letniej szkoły stopnia licealnego. Już w roku 1947 rozpoczęła się w całym szkolnictwie ofensywa ideologiczna. Przystąpiono do ujednolicania polityki kulturalnej, likwidacji wielu towarzystw i organizacji społecznych, które w środowiskach wiejskich stanowiły podglebie dla praktycznej działalności ludowców. W końcu rok 1950 przyniósł nową ustawę o radach narodowych, która usankcjonowała je jako jednolite organy władzy państwowej w terenie, co zdecydowanie kłóciło się z dotychczasowym modelem samorządu terytorialnego.

Wszystko to zmieniło sytuację polityczną ruchu ludowego i możliwości jego oddziaływania w społeczeństwie.

Układ pracy jest logiczny i czytelny. Na całość opracowania składa się wstęp, siedem rozdziałów, zakończenie, indeks nazwisk oraz wykaz skrótów. Autor nie zamieszcza natomiast pełnej bibliografii, tj. źródeł i wykorzystanej literatury, zatem ta strona pracy może być oceniana po wywodach autora w treści i przypisach zamieszczanych pod każdą prawie stroną tekstu.

Rozprawę otwiera rozdział poświęcony omówieniu miejsca i problematyki szkolnictwa i oświaty w programach stronnictw i partii chłopskich w latach 1895—1939 (s. 9—29). Ma on charakter wprowadzający i jest potrzebny, gdyż pokazuje rodowód postulatów oświatowych i pozwala lepiej zrozumieć dążenia ludowców w interesującym autora okresie. Oparty został przede wszystkim na znanych i wielokrotnie wykorzystywanych już w opracowaniach naukowych zbiorach źródeł drukowanych.

J. Krasuski dokonał wyboru i przedstawił te dokumenty, w których problematyka oświatowa prezentowana była stosunkowo najszerzej, a ponadto skupił się na koncepcjach oryginalnych. Wydaje się jednak, że autor powinien nieco szerzej omówić problemy oświaty i szkolnictwa w programach ruchu młodochłopskiego zwłaszcza Centralnego Związku Młodej Wsi tym bardziej, że była to najliczniejsza organizacja młodzieży chłopskiej w ostatnich latach II Rzeczypospolitej.

W rozdziale drugim (s. 29—61) autor prezentuje stanowisko Stronnictwa Ludowego „Roch" wobec szkolnictwa i oświaty w okresie okupacji. Rozdział ten składa się jakby z dwóch części. W pierwszej J. Krasuski naświetla sytuację szkolnictwa na tle polityki oświatowej okupantów. Problem ten ma już bogatą i dobrze udokumentowaną literaturę. Sam J. Krasuski jest autorem licznych publikacji na ten temat, na czele z pierwszym monograficznym opracowaniem tajnego szkolnictwa polskiego pod okupacją hitlerowską, które do dzisiaj na fundamentalne znaczenie i znajduje się w stałym obiegu naukowym. Szczegółowo zostały też opracowane, przez innych badaczy, np. M. Walczaka, zagadnienia działalności oświatowej i eksterminacji nauczycieli, problematyka szkolnictwa zawodowego, wyższego i nauki polskiej w latach 1939—1945. Mamy też na temat szkolnictwa okupacyjnego wiele cennych monografii regionalnych. Ostatnio rozwinęły się badania na temat sytuacji oświaty i nauczycieli na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej, zagarniętych przez ZSRR w 1939 r. Z treści pracy wynika, że autorowi są znane te opracowania i zostały one wykorzystane. Należy zwrócić uwagę na niezwykle sugestywnie napisaną syntetyczną ocenę tajnego szkolnictwa. J. Krasuski ostatecznie rozwiewa wątpliwości i pojawiające się w niektórych wcześniejszych opracowaniach dywagacje umniejszające rolę i znaczenie tajnego nauczania jako formy walki społeczeństwa z okupantami.

Natomiast druga część tego rozdziału poświęcona została omówieniu na podstawie źródeł drukowanych, postulatów oświatowych i stanowiska w tej sprawie SL „Roch".

Rozdział trzeci (s. 62—81) dotyczący analizy problematyki oświatowej na łamach podziemnej prasy ruchu ludowego jest potwierdzeniem dużego zainteresowania ludowców zagadnieniami edukacyjnymi.

W dwóch kolejnych rozdziałach pracy autor omówił praktyczną działalność ludowców w czasie okupacji. I tak, rozdział czwarty (s. 82—98) dotyczy działalności oświatowej Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet, która sprowadzała się do konspiracyjnej pracy w zakresie oświaty dorosłych oraz organizacji i współpracy z ośrodkami tajnego nauczania. Autorowi niestety, z powodu braków źródłowych, nie udało się pokazać tej pracy w zestawieniach statystycznych, niemniej liczne przykłady zaczerpnięte ze wspomnień członków LZK i BCH, poszerzone o źródła odnalezione w archiwach, dają czytelnikowi ogólny obraz wysiłku ludowców w tych dziedzinach i pozwalają na wyciągnięcie wniosku o dużej roli ruchu ludowego w organizacji okupacyjnej oświaty.

Bogaty faktograficznie jest rozdział piąty (s. 99—122), traktujący o działalności oświatowej w ramach spółdzielczości wiejskiej. Cenne są zwłaszcza informacje o szkolnictwie i innych formach szkolenia kadr opartych na jawnej działalności spółdzielczej. Autor wymienił miejscowości, w których istniały szkoły przysposobienia spółdzielczego a także klasy i kursy zawodowe, a nawet zestawił liczbowo stan szkolnictwa spółdzielczego w Generalnym Gubernatorstwie (tabela 2 s. 103). Jako źródło autor podaje ekspozycję w Muzeum Ruchu Spółdzielczego w Nałęczowie. Wydaje się, że powinno być również wyjaśnienie, skąd Muzeum zaczerpnęło dane do tego zestawienia, i komentarz autora, dlaczego uznał on przedstawione źródło za najbardziej wiarygodne.

Szczegółowo przedstawił autor udział spółdzielczości w tajnej pracy oświatowej na wsi. Można przykładowo wymienić działalność Spółdzielczego Instytutu Wydawniczego oraz Spółdzielni Wydawniczej „Płomienie", udzielanie pomocy materialnej ludziom nauki i sztuki, a także współudział w tajnym nauczaniu. Lektura tej części pracy J. Krasuskiego pozwala lepiej zrozumieć mechanizmy pracy oświatowej w konspiracji i daje odpowiedź na pytanie, dlaczego praca ta była tak efektywna.

W rozdziale szóstym (s. 123—137) J. Krasuski przechodzi już do rozważań na temat planów Stronnictwa Ludowego „Roch" dotyczących kształtu szkolnictwa i oświaty w Polsce po wojnie. Koncepcje te były już zresztą prezentowane we wcześniejszych opracowaniach, zarówno J. Krasuskiego, jak też B. Pleśniarskiego. Rozdział ten jest jednak potrzebny, gdyż logicznie wprowadza do ostatniej części pracy (s. 138—188), która — jak zaznaczono na wstępie — dotyczy lat 1944—1949.

Na pięćdziesięciu stronach tekstu J. Krasuski omówił trzy bloki zagadnień: sytuację polityczną ruchu ludowego w pierwszych latach powojennych, problematykę szkolnictwa i oświaty w dokumentach programowych SL, PSL, ZMW RP „Wici" i jej odzwierciedlenie na łamach prasy ludowej, udział ludowców w organizowaniu szkolnictwa i oświaty wiejskiej.

O ile zagadnienie pierwsze autor przedstawił głównie opierając się na najnowszych opracowaniach historii ruchu ludowego, o tyle problem drugi a zwłaszcza trzeci przenalizowany został na podstawie źródeł archiwalnych, oficjalnych statystyk szkolnych GUS i Ministerstwa Oświaty oraz prasy i ma charakter nowatorski. Za jedyny mankament można uznać to, że J. Krasuski zbyt skoncentrował się na szkolnictwie wiejskim, a znacznie mniej miejsca poświęcił inicjatywom ludowców w dziedzinie oświaty dorosłych.

Działacze ruchu ludowego włożyli dużo wysiłków w praktyczną realizację demokratycznej sieci szkolnictwa średniego, tworząc w środowiskach wiejskich ponad 150 tzw. wiejskich ogólnokształcących szkół średnich (WOSS).

Przyczyn częściowego upadku tej idei autor upatruje w braku odpowiednich warunków lokalowo-materialnych i kadrowych, gwarantujących w miarę wysoki poziom naukowy, co stwarzałoby młodzieży realne szanse kontynuacji nauki w szkołach wyższych. Wiadomo jednak, że osiągnięcie takiego poziomu było w krótkim czasie niemożliwe. Gospodarka wiejska była zniszczona przez wojnę a poziom życia mieszkańców wsi był niski. Powodowało to ucieczkę części inteligencji napływowej w tym i nauczycieli wiejskich szkół średnich, którzy we wsiach znaleźli schronienie w czasie okupacji i prowadzili tu działalność oświatową. Dlatego w szkołach wiejskich systematycznie pogłębiały się trudności kadrowe.

Drugim czynnikiem niepełnego zrealizowania idei działaczy ruchu ludowego była zmiana polityki oświatowej a jeszcze szerzej społeczno-ekonomicznej państwa. Z jednej strony ofensywa ideologiczna i ujednolicanie prawno-ustrojowe szkolnictwa (zwłaszcza od roku szkolnego 1948/49) a z drugiej zmiana stosunku władz politycznych do samorządności w terenie. Działalność samorządowa stawała się coraz bardziej fasadowa, przede wszystkim od momentu, gdy pozbawiono społeczność gminną prawa decydowania o wykorzystywaniu własnych, wypracowanych funduszy pieniężnych. W roku 1950 zmieniono ustawę o radach narodowych i ich prezydiach, które stawały się organami jednolitej władzy państwowej w terenie. Scentralizowano także system budżetowy. WOSS mogły być autentycznymi szkołami samorządowymi (społecznymi), finansowanymi i zarządzanymi częściowo przez gminy, a stały się wyłącznie placówkami państwowymi pracującymi według jednolitych, ustalonych odgórnie zasad i finansowanymi z budżetu ministerstwa oświaty, podobnie jak całe szkolnictwo.

Jak wspomniano wyżej, oprócz organizowania szkolnictwa, ludowcy w pierwszych latach powojennych aktywnie uczestniczyli w innych formach pracy kulturalno-oświatowej w środowiskach wiejskich. Nie wszystkie one zostały w adekwatny sposób przedstawione w recenzowanej pracy. Szkoda, że autorowi nie udało się szerzej omówić działalności Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury (brak materiałów archiwalnych), bowiem jego rola w inspirowaniu badań i prowadzeniu działalności instruktażowo-metodycznej była bardzo istotna.

W podsumowaniu powyższych rozważań należy podkreślić, że recenzowana praca jest monografią historyczno-oświatową i autor przy jej opracowywaniu posługiwał się metodologią właściwą nauce historycznej. Wykorzystał więc zarówno źródła archiwalne zgromadzone w placówkach centralnych (np. Archiwum Akt Nowych, Archiwum ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego), jak i terenowych (archiwa w Kielcach, Lublinie, Krakowie itp.) oraz bogaty zestaw źródeł drukowanych (programy partii i stronnictw chłopskich, zarządzenia resortu oświaty). Pracę niewątpliwie wzbogaciła literatura wspomnieniowa. Ważną rolę w uzupełnianiu warstwy faktograficznej odegrało w miarę wyczerpujące wykorzystanie prasy. Powstaje pytanie, czy autor wyczerpał wszystkie możliwości w poszukiwaniu źródeł. Oczywiście odpowiedź nie może być jednoznaczna wobec ciągłego procesu „odtajniania" zasobów archiwalnych i systematycznego udostępniania coraz to nowych dokumentów historykom.

W pracy, jak sam autor zaznaczył we wstępie, skoncentrował się głównie na rozważaniach dotyczących terenu Generalnego Gubernatorstwa, gdzie działalność oświatowa ruchu ludowego była prowadzona w najszerszym zakresie, ale pozostaje też pytanie, jaki wobec tego rozmiar przybrały te zjawiska na pozostałych terenach II Rzeczypospolitej.

Niewątpliwą zaletą pracy jest próba wnikliwej i samodzielnej oceny najważniejszych zjawisk zarówno z dziejów politycznych ruchu ludowego, jak też działalności ludowców na polu edukacji. Świadczy to o dużej umiejętności autora selekcjonowania i wartościowania prezentowanych zagadnień i bardziej jeszcze nadaje rozprawie charakter monografii historyczno-oświatowej.

Recenzowana praca, ukazująca się prawie w stuletnią rocznicę postania ruchu ludowego Polsce jest cennym wkładem do zrozumienia dróg jego rozwoju i będzie zapewne wykorzystana do opracowania pełnej syntezy tego ruchu.

STANISLAW MAJEWSKI
Kielce

NOTY

Rozwój pedagogiki w II Rzeczypospolitej (1918–1939) – problemy kontrowersyjne, Katowice 1992, ss. 117, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego.

W serii Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego ukazała się książka zawierająca rozważania na tematy kontrowersyjne, które powodowały ostre polemiki wśród pedagogów i uczonych Polski przedwojennej. Publikacja składa się z dziewięciu artykułów pracowników US oraz wprowadzenia autorstwa prof. Wandy Boborowskiej-Nowak.

Pracę otwiera rozprawa Danuty Dryndowej przedstawiająca różne widzenie i rozumienie historii wychowania jako dyscypliny naukowej w II RP.

Barbara Żechowska zajęła się genezą i problemami polskiej pedeulogii zwłaszcza koncepcją J. Mirskiego — nauki o nauczycielu.

Agnieszka Stopińska-Pająk w swoim artykule przypomniała poglądy Heleny Radlińskiej i Kazimierza Korniłowicza na kwestie wychowania pokolenia dorosłego.

Rafał Kula opisuje pojęcie wolności występujące w różnych interpretacjach w pedagogice kultury dwudziestolecia międzywojennego. Artykuł ten kończy przegląd teoretycznych problemów pedagogicznych.

W drugiej części pracy autorzy zajęli się także problemami spornymi, ale szczególnie istotnymi z praktycznego punktu widzenia. Tę część rozpoczynają „kontrowersje wokół oceny szkolnej w polskiej pedagogice okresu międzywojennego" autorstwa Krystyny Wszołek, które ujawniły się nie tylko w związku z „trendami nowego wychowania", ale wynikały z aprobaty i akceptacji przez część pedagogów szkoły herbartowskiej, przez innych zaś nowych koncepcji pedagogicznych.

Kolejnym znaczącym, aczkolwiek kontrowersyjnym problemem przedstawionym przez Lidię Kaczmarczyk-Kiełb jest sprawa samorządu szkolnego. Autorka odwołuje się w tej kwestii do opinii takich zapomnianych już postaci jak: W. Przanowski, Henryk Rowid, Wanda Dzierzbicka i inni. Elementem kontrowersyjnym stał się również sąd koleżeński, który funkcjonował z różnymi skutkami w wielu placówkach oświatowych II RP (np. w domach Korczaka i Szczawińskiej).

Bardzo szczegółowym a zarazem szczególnym problemem zajął się St. Adamek, koncentrując się na przybliżeniu czytelnikowi funkcji i zadań nauczyciela rysunków w II RP.

Dwa ostatnie artykuły to: Mariana Wójcika spór o powszechną szkołę wyznaniową pomiędzy organizacjami nauczycielskimi II RP, prezentowanymi przez ZPN Szkół Powszechnych a Stowarzyszeniem Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, oraz Beaty Pituły dotyczący autonomii i wyznaniowości szkoły polskiej w województwie śląskim na łamach prasy pedagogicznej.

Szkoła czterech wieków – Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie, pod red. R. Kuchy, Lublin 1992, ss. 289.

Wysiłkiem, talentem i pracą grupy naukowców lubelskich powstała monografia jednej z najstarszych szkół na Lubelszczyźnie — liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica. Szkoła czterech wieków, bo tyle liczą sobie tradycje jubilatki, założona w 1586 r. przez jezuitów,

szczęśliwie przeszła przez burze i zawirowania dziejowe jak wiele jej podobnych placówek. Dzieje szkoły są niemal lustrzanym odbiciem historii oświaty polskiej, aczkolwiek mają swój specyficzny niepowtarzalny klimat, właściwy każdej wybitnej placówce.

Liceum Lubelskie przeżywało wzloty i okresy niezbyt efektywnej pracy. Omawiana monografia składa się z trzech części: pierwsza autorstwa Karola Poznańskiego zawiera dzieje szkoły od czasów Odrodzenia do Oświecenia, ze szczególnym podkreśleniem pracy zakładu w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Część druga obejmuje okres od 1795 r. do 1919 r., w którym to szkoła ukazana jest jako placówka działająca pod zaborem austriackim (szkic K. Poznańskiego), w czasach międzypowstaniowych (szkic H. Raczek), wreszcie latach 1864—1919 (szkic Ryszarda Kuchy). Część trzecia to dzieje najnowsze, lata 1919—1944 opracowane przez Adama Winiarza oraz okres 1944—1986 (szkic B. Wierzchowskiej-Konery). Całość uzupełnia informacja Stanisława Klimaszewskiego o istniejącym Stowarzyszeniu Wychowanków Gimnazjum i Liceum. Rozprawa zawiera również wiele tabel ilustrujących działalność szkoły w poszczególnych okresach, listy maturzystów i nauczycieli. *Szkoła czterech wieków* jest ważną i cenną z poznawczego punktu widzenia pozycją wśród monografii innych szkół i zakładów oświatowych.

Ks. Władysław Furmański, *Rola religii w systemie wychowania Janusza Korczaka*, Warszawa 1993 Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej.

W bieżącym roku na rynku wydawniczym ukazała się niewielka rozprawa ks. Władysława Furmańskiego, w której autor podjął się zadania ze wszech miar trudnego, aczkolwiek z punktu widzenia poznawczego bardzo potrzebnego, mianowicie: przedstawienia funkcji religii w systemie wychowawczym Janusza Korczaka. Przez wiele lat teoria i praktyka korczakowska funkcjonowały w świadomości pokoleń wychowawców i pedagogów bez tego aspektu. Wydaje się, iż ukazanie funkcji religii w przemyśleniach i praktyce pedagogicznej Korczaka czyni ją pełniejszą.

Rozprawa ks. Furmańskiego, obok wstępu omawiającego biografię tego wyjątkowego pedagoga, składa się z czterech rozdziałów, w których kolejno opisane są założenia systemu wychowawczego (rozdz. 1), ich praktyczna realizacja w pracy pedagogicznej (rozdz. 2). W rozdziale trzecim, zasadniczym dla pracy, ukazał autor funkcję religii w koncepcji Korczaka poprzez stosunek pedagoga do wiary, a także podejmowanie prób kształtowania światopoglądu religijnego w praktyce wychowawczej przytułków.

Elementem zupełnie nowym jest ocena stosunku Korczaka do religii w świetle encykliki papieskiej *Divini ilius magistri*, która to ocena stanowi treść rozdziału ostatniego. Do rozprawy dołączone są wypowiedzi ludzi znających Janusza Korczaka, współpracowników, wychowawców, pedagogów, między innymi Marii Grzegorzewskiej, Jerzego Zawieyskiego, Igora Neverlego i innych.

Stefan Wołoszyn, *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku – próba zarysu encyklopedycznego*, Warszawa 1993, ss. 136.

Stefan Wołoszyn podjął próbę opracowania encyklopedycznego zarysu różnych koncepcji pedagogicznych upowszechnianych na gruncie polskim w XX w. Wprowadzając czytelnika w problematykę pedagogiczną, sformułował definicję nauki o wychowaniu jako sumę „zarówno poglądów pedagogicznych wyrażających się w filozoficznej refleksji nad powszechnymi w życiu

ludzkim zjawiskami wychowania, jak i wynikami empirycznymi badań nad rzeczywistością edukacyjną". Następnie przedstawił rozwój tej dziedziny wiedzy w aspekcie historycznym od pedagogiki filozoficznej do pedagogiki empirycznej z uwzględnieniem dokonań polskich w tej gałęzi wiedzy. Kolejna część rozprawy to warunki organizacyjne i kadrowe, które miały wpływ na ukształtowanie się polskiej szkoły pedagogicznej, a zwłaszcza geneza katedr pedagogicznych przy uniwersytetach i instytutach pedagogicznych (1920/21 — przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pod kierownictwem Z. Kukulskiego, 1919 w Poznaniu z A. Danyszem, a w 1926 r. w Warszawie i Krakowie) oraz instytucji wspomagających ten rozwój, takich jak: Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne i inne.

Kolejny rozdział to wielkie nurty teoretyczne, prądy i kierunki w polskiej pedagogice XX w. Przybliżył w nim autor koncepcje pedagogiki psychologicznej, socjologizm pedagogiczny, pedagogikę kultury, personalizm oraz materialistyczne ujęcie wychowania. Ciekawie zarysowana jest część dotycząca nurtu szkoły radykalnej, strategii edukacyjnych, koncepcji społeczeństwa wychowującego oraz antypedagogiki.

Pracę kończy fragment określający ideologie wychowawcze, w którym autor ukazał doktrynę wychowania narodowego, liberalnego, państwowego socjalistycznego oraz katolicką, jak również rozważania o stosunku między pedagogiką ogólną a szeroko rozumianymi naukami o wychowaniu. Publikacja uzupełniona jest wykazem bibliograficznym, indeksem nazwisk oraz spisem encyklopedii i ważniejszych serii wydawniczych.

HANNA MARKIEWICZ
Warszawa